Nr. 14. Kraków, Czwartek 14 Stycznia 1892. Rocznik IV.

Przedpłata wynosi:
w Krakowie:
miesięcznie 1 złr., 35 cnt., kwartalnie 4 złr., półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:
miesięcznie 1 złr. 70 cnt., kwartalnie 5 złr. półrocz. 10 złr., rocznie 20 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy lub jego miejsce, za pierwszy raz 10 cnt., za następne po 5 cnt. — Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po 2 cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po 5 cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 25 cnt. „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.
Adres dla telegramów:
„KURJER“ — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr 7, I. piętro.

Bilans polityczny.

IV.

(*Dok.*) Dyplomacja też angielska nie próżnuje i wprowadza do gry nowy czynnik. Państwo niebieskie, które z obojętnością dotychczas spoglądało na sprawy tego świata, zaczyna się interesować nie na żarty walką dwóch potęg europejskich na gruncie azjatyckim. Gubernator chiński Kaszgaru, graniczącego z Pamirem, na żądanie chińskiego kolegjum do spraw zagranicznych „Tsung-li-Jamen,“ opracował memorjał w tej tak ważnej sprawie: do kogo Pamir, ta domniemana kolebka Arjów, jeśli nie całego rodu ludzkiego na stałym lądzie, należeć będzie. Ostateczny wniosek gubernatora brzmi według dzienników londyńskich, że Chiny ze względu na dobro swego handlu powinny popierać dążenia angielskie, wyjednawszy sobie tylko rękojmię dla spodziewanych korzyści handlowych. Zdaje się, że gabinet chiński, jeżeli tak rząd cesarstwa chińskiego nazwać można, zgadza się z zapatrywaniem gubernatora Kaszgaru, gdyż niejednokrotnie zdarzyło się czytać w ubiegłym roku wzmianki o uzbrojeniach chińskich, w kierunku granic rosyjskich. Wprawdzie trudno mieć świetne wyobrażenie o armji chińskiej i trudno przypuszczać, aby mogła stanąć sama do nierównego boju z Rosją, ale z drugiej strony zbytecznie lekceważyć jej nie należy, bo Chińczycy w kunszcie wojennym choć powoli, ale zawsze naprzód się posuwają i korzystają już z najnowszych wynalazków, służących do prawnego zabijania ludzi.— Jak zresztą sprawa Pamiru jest dla Chin żywotną, dowodzi pogłoska o konferencji dyplomatycznej, mającej się zebrać dla tej sprawy w Petersburgu, a w której mają wziąć udział reprezentanci Rosji, Anglji, Chin i Afganistanu.

Mały Pamir ma Anglja i u siebie. Jest nim kwestja agrarna, coraz więcej podnosząca głowę. Londyn w początkach grudnia po raz pierwszy ugaszczał zjazd włościan. Nie był to zjazd włościan w ogólnem pojęciu europejskiem, gdyż drobnych właścicieli ziemskich w Anglji i Walji jest liczba niewielka. Ztąd też urzędowo nazywał się ten zjazd „kongresem drobnych dzierżawców i robotników wiejskich“. Obrady zjazdu streszczały się w dążeniu do porozumienia się, w celu agitacji do wytworzenia drobnej własności ziemskiej, oraz zaprowadzenia instytucyj gminnych na zasadach powszechnego głosowania.

Posiadłość ziemska w Anglji znajduje się prawie wyłącznie w rękach magnatów. Ci landlordowie zabezpieczeni są w swem posiadaniu rozpowszechnioną jak nigdzie instytucją majoratów. Już John Stuart Mill wymownie podnosił polityczne i ekonomiczne znaczenie drobnej własności ziemskiej, przewidując w istniejących stosunkach niebezpieczeństwo dla rolnictwa. I nie omylił się, gdyż zamożny i inteligentny stan farmerów zmniejsza się w sposób zastraszający. System wolnego handlu, ułatwiając współzawodnictwo zboża zagranicznego, kazał jednym farmerom wynieść się za morze, drugich przyprowadził do ruiny.

Rozwój przemysłu wpłynął jednocześnie na wyludnianie się osad wiejskich; wszystko, co pod względem fizycznym i moralnym przedstawiało siłę moralną, udało się do miast dla korzystniejszego zarobku. Brak rąk roboczych do uprawy zboża, zamienił już wielkie obszary ziemi na pastwiska, ztąd z roku na rok Anglja staje się więcej zależną od zagranicy pod względem wyżywienia ludności, co przedstawia wielkie niebezpieczeństwo na polu politycznem.

Zjazd londyński wyraził życzenie, aby za pomocą odpowiedniego bilu uwolnić dzierżawcę od zależności wobec właściciela. W razie potrzeby kompetentne władze administracyjne miałyby prawo przymusowo wywłaszczać dobra na rzecz dzierżawców za stosowną indemnizacją. Stronnictwo liberalne uchwyciło dogodną dla siebie sposobność i sędziwy Gladstone ukazał się na zgromadzeniu drobnych dzierżawców i robotników wiejskich. W mowie swej zaznaczył on gorące sympatje dla bezrolnej ludności w Anglji i Walji. Naprzód należy, według niego, ustanowić wiejskie rady wyborcze, opatrzone atrybucjami dzisiejszych landlordów, a następnie zaprowadzić powszechne głosowanie, umożliwiające drobnym właścicielom, dzierżawcom i robotnikom rolnym wysyłać do parlamentu swych przedstawicieli, mających stać na straży ich interesów.

Nie wyliczamy dalszych projektów stronnictwa liberalnego, w imieniu którego przemawiał Gladstone, a których celem wyzwolenie ludności wiejskiej z krępujących ją więzów społecznych i politycznych. Wskazaliśmy jedynie na ten fakt dla zaznaczenia, iż zbliżające się w Anglji wybory do parlamentu mogą stronnictwo liberalne doprowadzić do władzy, jeżeli zostanie poparte głosami ludności wiejskiej. Wprawdzie i konserwatyści przynoszą ludności wiejskiej pewne obiecanki, a mianowicie mówią o zakupnie przez rząd wielkich majątków dla parcelacji, ale są to *pia desideria*, gdyż landlordowie, posiadający ziemię wolną od długów, nie będą skłonni zrzec się posiadłości, zapewniających im nietylko ekonomiczne, ale i wielkie polityczne korzyści.

Pod hasłem więc sprawy agrarnej, która w ubiegłym roku podniosła głowę, odbędzie się przyszła walka whigów z torysami, od której wyniku zależy upadek lub wzmocnienie dzisiejszego rządu angielskiego.

Dymisja Hurki.

Półurzędowy *Journal de St. Pétersbourg* podaje lakoniczną wiadomość, że Hurko, generał-gubernator warszawski, ustępuje. Prasa europejska wiadomość powyższą omawia w obszernych artykułach, różne wyprowadzając wnioski ze zmian w naczelnym zarządzie Królestwa Polskiego. Rozumie się, że dzienniki wiedeńskie sprawą tą zajmują się więcej, niż inne. I dziwna rzecz, oto właśnie prasa liberalno-żydowsko-niemiecka najwięcej okazuje współczucia długoletniemu gnębicielowi wszystkiego, co nie rosyjskie. Mianowicie *N. Fr. Presse* dziwi się, że mąż, którego wielbi jako bohatera, bez wszelkiego powodu dostał dymisję a nawet napomyka o niewdzięczności cara i jego doradców.

Cóż spowodowało upadek warszawskiego wielkorządcy? Organ żydów wiedeńskich domyśla się, że przyczyny być mogły dwie: albo car pragnie zmienić system wobec Polaków, albo chce przekonać Europę, że nie myśli bynajmniej o wojnie i dlatego odwołał z Warszawy najwybitniejszego wśród jenerałów rosyjskich.

Zupełnie inaczej zapatruje się na całą sprawę *Wiener Allgem. Ztg.* Dziennik ten pisze między innemi: „Tłomaczenie dymisji Hurki w duchu korzystnym dla Polaków, świadczy o wielkiej nieznajomości stosunków. W chwili, kiedy szowinizm narodowy i religijny fanatyzm doszły w Rosji do punktu kulminacyjnego i doprowadziły do formalnego paroksyzmu graniczącego z warjactwem, niektórzy ludzie uważają ustąpienie generał-gubernatora Królestwa Polskiego za zapowiedź zmiany systemu i zwrotu polityki rosyjskiej wobec Polaków, mniej więcej na wzór tego, jaki uczynił rząd pruski. Można we wszystko uwierzyć, ale takie tłomaczenie musi wydać się niedorzecznem. Hr. Hurko nie był przecież reprezentantem jakiegokolwiek kierunku politycznego. Jego ambicja ograniczała się do wykonywania ściśle, z wojskową pedanterja rozkazów, które odbierał, a jeżeli jego rządy stały się dla polskiej ludności tak zgubnemi, to wina jego polega tylko na ślepem jego posłuszeństwie dla ukrytych czynników, które grasują w Petersburgu“.

Przytaczając kilka faktów charakteryzujących wybornie rządy Hurki, *Wiener Allgem. Ztg.* tak tłumaczy jego dymisję:

„Wytłumaczenia dymisji Hurki nie należy szukać tak daleko. Przyczyny tej dymisji znane są w Polsce powszechnie. Oto Hurko odebrał przed niedawnym czasem polecenie, aby wysłał do Petersburga sprawozdanie o stanie żniw w Królestwie Polskiem i aby oznajmił, jaka pomoc krajowi temu potrzebna będzie ze skarbu państwa. Opierając się na fałszywych sprawozdaniach, a w znacznej części także pragnąc się pochwalić, iż podwładny mu kraj w kwitnącym się znajduje stanie, doniósł do Petersburga, że w Polsce nietylko nie ma głodu, ale że nawet można będzie z Królestwa wywozić zboże do Rosji.

Równocześnie przecież dowiadywał się rząd bezpośrednio od różnych korporacyj i stowarzyszeń o stanie rzeczy i odebrał odpowiedzi wręcz zbijające sprawozdanie jenerał gubernatora. Według tych ostatnich wiadomości, Kongresówce grozi głód tak samo, jak Rosji, wskutek czego pomoc państwowa potrzebna będzie w bardzo szerokim zakresie. Wobec tak sprzecznych sprawozdań wysłano wskutek inicjatywy cara, który od pewnego czasu osobiście wpływa na akcję ratunkową, tajną komisję do Warszawy, która stwierdziła kłamliwość urzędowego sprawozdania. Właśnie przed rosyjskiemi świętami Bożego Narodzenia odebrał Hurko ostrą naganę i polecenie, aby się wytłumaczył. Jaki był skutek tego tłomaczenia doniósł *Journal de St. Petersbourg*“.

Wiadomości, jakie podaje *Wien. Allg. Ztg.* mają pozór wszelkiego prawdopodobieństwa. W każdym razie należy zaczekać na ich potwierdzenie.

Z KRAJU.

Kwestja wydzierżawienia sprzedaży soli.

Założone we Lwowie z końcem roku zeszłego galicyjskie akcyjne Towarzystwo handlowe, do którego przystąpili najwybitniejsi obywatele naszego kraju, rozpoczęło swą działalność pod nader korzystnemi auspicjami. Celem tego Towarzystwa jest, jak wiadomo, wspieranie i pozyskiwanie mu nowych dróg zbytu, tworzenie spółek kupieckich i wogóle rozwinięcie czynności handlowej, zwłaszcza w celu podniesienia produkcji krajowej.

Pierwszy krok Towarzystwa handlowego, skierowany został ku objęciu interesu solnego. Zarząd Towarzystwa poczynił już starania u rządu o oddanie mu dzierżawy sprzedaży soli w całym kraju, a zatem artykułu, który dla ludu wiejskiego ma najważniejsze znaczenie.

Towarzystwo handlowe ma wszelką nadzieję, iż interes solny, mający tak doniosłe dla kraju znaczenie zostanie Towarzystwu powierzony. W razie przychylnego załatwienia tej sprawy, cena soli byłaby jednolitą w całym kraju, gdyż w ten tylko sposób można będzie uchronić ludność wiejską od wyzyskiwań.

Dziś trudno jeszcze oznaczyć stanowczo tę cenę, gdyż zależną ona jest od różnych czynników. Przedewszystkiem nie może być zmniejszoną cena fiskalna, która wynosi dziś 9 zlr. za jeden cetnar. Wiadomo bowiem, że cena ta oznaczoną została w porozumieniu z Węgrami i bez ich zgody nie może być zniżoną.

Do powyższej ceny doliczyć należy koszta opakowania, transportu kolejowego i kołowego. Dodawszy do tego koszta zarządu i skromny zysk Towarzystwa handlowego, będzie można otrzymać przeciętną cenę dla całego kraju.

Dziś w przybliżeniu liczyć można za topkę soli przeciętnie 10 i pół do 11 centów. O ile dziś Towarzystwo handlowe potrafi obniżyć wszystkie powyżej wymienione czynniki, wpływające na cenę, o tyle cena soli zostanie jeszcze obniżoną. Towarzystwo handlowe zbiera obecnie w całym kraju daty, dotyczące ceny soli. Dotychczasowy rezultat wykazuje, że w przeważnej części kraju ceny soli wynoszą 12 do 13 centów za topkę, w kilku miejscowościach, położonych bliżej salin, wynoszą 10 do 10 i pół ct., zaś w okolicy, w której nie ma kolei, ceny te dochodzą od 14 do 16 centów.

Jeszcze w roku 1869, Sejm chcąc uregulować ceny soli, uzyskał u rządu dla reprezentacyj powiatowych, prawo pierwszeństwa poboru soli w salinach, jednakowoż prawie wszystkie reprezentacje, które korzystały z tego dobrodziejstwa, odstąpiły prawo swe żydom, a nawet niektóre z dość znaczną dla siebie korzyścią.

Wydziały powiatowe zastrzegły sobie wprawdzie wówczas, iż ceny soli u w e k t u r a n t ó w (dzierżawców powiatowych) mają być stałe, — zastrzeżenie to nie przyniosło jednak żadnego praktycznego rezultatu. Zbyt często powtarzają się bowiem skargi, że u dzierżawców tych nie ma zazwyczaj wcale soli, lub też topki są do tego stopnia obtłuczone, iż ludność wiejska musi kupować sól u innych kramarzy po cenach znacznie wyższych. Największego nadużycia dopuszczają się jednak kupcy przy dzieleniu topek na kawałki i przy mieleniu, przyczem sól zaprawiano gipsem, a w ten sposób włościanin płacić musi od 20 do 24 ct. za topkę. Otóż Towarzystwo handlowe chce temu tamę położyć.

Onegdaj odbyło się jednak we Lwowie zgromadzenie handlarzy i wekturantów soli, które to zgromadzenie uchwaliło prowadzić po gminach agitację, celem wnoszenia protestów przeciw oddaniu interesu solnego Towarzystwu handlowemu.

Sól jest kluczem do handlu drobnego na wsi, dlatego Towarzystwo handlowe ubiega się tak energicznie o otrzymanie tego interesu, — a gotowe jest nawet sprzedawać ten artykuł bez zysku, aby z tego klucza skorzystać przy prowadzeniu innych czynności. Mianowicie przy sprzedaży monopolu soli, może być bardzo skutecznie popartą organizacja sklepików wiejskich i Kółek rolniczych.

Konsumcja roczna soli warzonki wynosi przeciętnie około 46 miljonów topek, każdy przeto pół centa, nałożone niesłusznie na topkę, przynosi dzierżawcom blizko ćwierć miljona dochodu. Idzie zatem w tym wypadku o rzecz doniosłego znaczenia.

KURJER LWOWSKI

* Galicyjskie Towarzystwo gosp. zbierze się 5 lutego na 27-me walne zgromadzenie. Obrady potrwają dni kilka. W programie są sprawozdania z czynności komitetu i czynności oddziałów za rok 1891. Sprawozdanie komisji rachunkowej. Wybór ustępujących z turnusu czterech członków komitetu na lat cztery — w miejsce: Wład. Czajkowskiego, Sew. Henzla, Włodz. Gniewosza i Leona Wybranowskiego. Wybór komisji rachunkowej na rok przyszły. Oprócz tego wnioski komitetu, dotyczące podniesienia chowu bydła rogatego i trzody chlewnej w kraju. Sprawozdanie komitetu, dotyczące uchwał ankiety, odbytej w celu podniesienia chowu koni roboczych. Sprawa traktatów handlowych. Wnioski oddziałów: sanockiego, dotyczący sposobu prowadzenia obrad ogólnych rad Towarzystwa gosp., podolskiego o stosunku Tow. Kółek rolniczych do Tow. gosp., dotyczący zmiany §. 52 ustawy polowej i w sprawie założenia obór zarodowych bydła krajowego na Podolu.

* Zapowiedziany na czwartek 14 b. m. odczyt dr. Dulęby o traktatach handlowych z powodu zgromadzenia wyborców z osobistej kwalifikacji nie odbędzie się. Posiedzenie Wydziału zostaje również odwołane.

* W Kasynie miejskiem odbędzie się w sobotę dnia 16 b. m. wieczór z tańcami. Początek z uderzeniem godziny 8 wieczór. Lista otwarta. Bilety wydawane będą w piątek wieczór.

* *Russkaja Rada*, czwarta warownia moskalofilów, wygotowała nareszcie także petycję do Rady państwa za zniesieniem prawyborów w kurji wiejskiej i wysłała ją na ręce — posła młodoczeskiego, p. Tilszera, aby nie posłać na ręce p. Romańczuka.

* Pierwsza związkowa drukarnia we Lwowie przysłała dla zakładu Ossolińskich całą paczkę broszur i druków ulotnych, wydrukowanych przez nią w zeszłym roku. Dar to dla zakładu bardzo pożądany i cenny. Tym tylko sposobem może on kompletować swoje zbiory drukami, których nabyć prawie niepodobna, większa ich część bowiem nie wchodzi wcale w zakres handlu księgarskiego, a tem samem ginie wkrótce bez śladu. Gdyby wszystkie drukarnie lwowskie i prowincjonalne zechciały naśladować piękny ten przykład, zyskałby na tem bardzo wiele nietylko zakład ale przedewszystkiem także korzystająca z niego publiczność.

KURJER PROWINCJONALNY.

* W niedzielę minioną, zakradł się po południu przed nieszporami do cerkwi w Dobromilu złodziej, i porozbijał tamże cztery skarbony. Zanim jednak mógł ulotnić się z łupem, jak donosi *Gaz. Przem.*, nadszedł diak, który spostrzegłszy rozbite skarbony, zamknął drzwi od cerkwi i przywoławszy ludzi do pomocy, przytrzymał samozwańczego lustratora skarbon cerkiewnych.

* W dniu 6 stycznia w Nowym Sączu, odbyło się doroczne Walne zgromadzenie „Sokoła“, a po sprawdzeniu kompletu, powitał prezes zgromadzonych serdeczną przemową.

Ze sprawozdania wydziału widocznem jest, że Towarzystwo, aczkolwiek zwolna, rozwija się. Liczba członków wynosi 122, ogólny dochód w roku ubiegłym 1711 złr., fundusz na budowę sali wzrósł do kwoty 1127 złr., a Towarzystwo zamierza już w roku bieżącym wystawić własny dom, w którym to celu rozpisało składki i pożyczkę udziałową; najmniejszy udział 5 złr.

Prezes poświęcił słowa pamięci zmarłym w roku ubiegłym druhom: Juljuszowi Jaroszowi, Tadeuszowi Ritterowi i Antoniemu Klimkowi, których pamięć zgromadzenie przez powstanie uczciło.

Ćwiczenia młodzieży gimnazjalnej, uczniów i szermierki odbywają się prawidłowo, lecz udział członków w ćwiczeniach jest zbyt słaby. Nad wszechstronnym... Nad wszrzeszeniem chóru Sokolego pracuje druh Kazimierz Wydrychiewicz.

Prezesem wybrano ponownie dra Franciszka Głuchowskiego, do wydziału weszli: Wiktor Oleksy, dr. Maurycy Körbel, Ludwik Małacki, Franciszek Pisztek, Stanisław Hordyński, Bazyli Jaworski, Michał Dzieroński, Józef Homolacs, Teofil Kurnikowski i dr. Kazimierz Solecki, na zastępców wybrano: Antoniego Kowalskiego, Ludwika Gabańskiego, dra Franciszka Kosterkiewicza, Adama Rymaszewskiego, na rewidentów: Wilhelma Chrząszczyńskiego i Wiktora Wyszyńskiego.

* Towarzystwo Czarnohorskie w Kołomyji urządza w niedzielę 17 stycznia w celu przysporzenia środków na budowę schronisk, teatralne przedstawienie w sali kasyna resursy, mające się odegrać przez uproszonych pp. amatorów z okolic Kołomyji, mianowicie dwie sztuki: „Ubogi czy bogaty“ J. Al. hr. Fredry w 2 aktach i „Takie one wszystkie“ z francuzkiego przez K. Nerrey w 1 akcie.

* Kradzież w przemyskiej menaży inżynierji wojskowej popełnili złodzieje, wdarłszy się do piwnicy, gdzie sprawili sobie tak obfitą libację, że po skutkach tejże wykryto ich niebawem i oddano w ręce policji. Wypite przez złodziei koniak i wino przedstawia wartość przeszło 40 złr. Donosi o tem *Gaz. Przemyska.*

* Pies podejrzany o wściekliznę pojawił się w ulicach Czerniowiec i skaleczył dwóch parobków masarza Borysławskiego. Skaleczonym wypalono rany aparatem Paquelina.

* Ze Skałatu donoszą, że dnia 9 b. m. odbyło się w Hlibowie, majątku hr. Szczęsnego Koziebrodzkiego, polowanie, na którem w niespełna czterech godzinach ubito 1 lisa, 2 dziki, 2 kozły i 44 zajęcy.

* W Przemyślu w sali Rady powiatowej dnia 8 b. m. odbyło się za inicjatywą „sekcji dla spraw włościańskich“, istniejącej w Radzie oddziału Towarzystwa gospodarskiego — pierwsze zebranie i uformowanie „zarządu powiatowego Kółek rolniczych“, w oddziale przemyskim gospodarskim, obejmującym powiaty: przemyski, mościski, dobromilski i jaworowski. Prezesem „zarządu powiatowego“ Kółek rolniczych, został przewodniczący „sekcji włościańskiej“ p. Leszek Wiśniowski z Krasiczyna, wiceprezesem p. Bolesław Gurski z Wołczyszczowic — sekretarzem ks. proboszcz Błahuta z Ujkowic. Oddział przemyski gospodarski, odznaczający się pracowitością i inicjatywą — powziął szlachetną i rozumną myśl, ażeby złączyć swoją działalność z Towarzystwem Kółek rolniczych i przez Kółka rozwijać działalność wśród ludu, zachowując zawsze kierunek tychże i kontrolę.

Szczęść Boże zacnej prawdziwie obywatelskiej pracy!

WAKUJĄCE POSADY.

* Prezydjum sądu obwodowego w Rzeszowie rozpisało z terminem do 5 lutego br. konkurs na posadę woźnego sądu powiatowego w Rozwadowie.

* Lwowski Magistrat ogłasza że wakują posady, zastrzeżone dla wysłużonych podoficerów, a mianowicie:

1. Trzy posady djetarjuszów tabuli krajowej przy sądzie krajowym we Lwowie; 2. posada sekretarza powiatowego, ewentualnie kancelisty namiestnictwa przy jednem ze starostw w Galicji, względnie przy namiestnictwie we Lwowie.

Podania o nadanie pomienionych posad mają być wnoszone ad 1. do prezydjum sądu krajowego we Lwowie w terminie do 15 stycznia 1892; ad 2. do prezydjum namiestnictwa we Lwowie w terminie do 10 stycznia 189[illegible].

Oprócz tychże, wakuje wiele innych posad służbowych i kancelaryjnych, jednakże po za granicami kraju, a mianowicie: w Austrji, Czechach, na Morawie itd., o które wysłużeni podoficerowie ubiegać się mogą.

ZAKLIKA.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

22) przez

ZYGMUNTA KACZKOWSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

Fujara go wcale nie zatrzymywał. To oczywiście człek głupi. Także coś gada! Mogłyby być jakieś śledztwa, wreszcie aresztowania — a ten zaraz do pałek... Jednak zaczął rozmyślać nad tem a że, jak sam mówił, strach ma wielkie oczy, więc mu te pałki nie mogły wyjść z głowy. Owe skrzypiące wiadomości ze stoków cytadeli już teraz nie sprawiały na nim żadnego wrażenia, bo przecie felczer na tem się zna, ale te pałki... Wszelako niebawem znalazł, że dla niego właściwie to wszystko jedno, bo na sam widok pałek umarłby ze strachu: więc to zważywszy, to nawet wolałby stryczek, w którego uścisku umiera się przynajmniej bez bólu. Ale czy felczer prawdę powiedział? Z tą kwestyą jakoś nie mógł sobie dać rady. W gorących potach nad tem się zastanawiał, ale ciągle się wahał. Raz mu się zdawało, że to jest niedorzeczność: on, szlachcic takiego rodu, do czegoby to było podobne? Jednak potem znów sobie mówił: Ale bo to i czasy wcale niezwykłe, wszystko się wywróciło do góry nogami, felczer może mieć racyę... Aż wreszcie, w tym ciężkim mozole nad sobą, wpadł na myśl bardzo szczęśliwą. Dlaczegoby nie miał zasięgnąć rady xiędza Prandoty? Człowiek-to wprawdzie bardzo surowy, ale zarazem bardzo sumienny, ten go pewnie oświeci i dobrą da radę.

Porwał więc za kapelusz i pobiegł na probostwo.

Na probostwie Prandoty nie zastał, ale wikary mu powiedział, że xiądz proboszcz jest w kościele.

Pobiegł więc do kościoła: ale cóż tam obaczył?

Oto Prandota leżał krzyżem przed wielkim ołtarzem: leżał nieruchomy jak gdyby był martwy, widać, że był zatopiony w głębokiej modlitwie.

Fujarę widok ten chwycił za serce, ale zarazem i skruszył. Powiedział sobie: — Musi być bardzo źle, kiedy nawet sam Prandota czuje potrzebę tak wielkiej skruchy przed Bogiem. Poczem cichutko siadł w ławce pod chórem i także zaczął się modlić.

Prandota leżał tak jeszcze z pół godziny przed wielkim ołtarzem, potem wstał, ale ukląkł na schodach, złożył ręce i znowu się modlił drugie pół godziny.

Nareszcie wstał znowu, przeżegnał się i pokłonił się przed ołtarzem, i szedł wolnym krokiem ku drzwiom wchodowym.

Fujara wziął go ostro na oko i znalazł, że Prandota był nadzwyczajnie spokojny, wyraz twarzy miał bardzo łagodny i niemal rospromieniony a nawet zdawało mu się, jakoby jakieś światło nadziemskie biło od jego twarzy. Widok ten bardzo go podniósł i uspokoił.

Prandota, spostrzegłszy go w ławie pod chórem, skinął twarzą ku niemu i wyszedł, Fujara wyszedł także tuż za nim.

Prandota zatrzymał się przed kościołem i rzekł do Fujary:

— Teraz mógłbym iść na wszystkie męki tego świata i mam w Bogu nadzieję, że zniósłbym je ze spokojem i z rezygnacyą. Jakże tam u pana około serca i sumienia?

Fujara czuł się jakoby skonfundowany i rzekł nieśmiało:

— Przyszedłem właśnie do xiędza proboszcza, ażeby troszkę pogadać.

— Więc chodź pan do mnie, — odpowiedział mu Prandota z łaskawym uśmiechem, — tam sobie pogadamy spokojnie.

Zaczem szli na probostwo, nic nie mówiąc do siebie.

A kiedy weszli do izby, Prandota siadł w krześle poręczowem z taką powagą, jak gdyby zasiadał w konfessyonale, i wskazał drugie krzesło Fujarze.

Ale Fujara był tak zirytowany, że nie mógłby był usiedzieć, czuł się nawet tak małym wobec tego poważnego kapłana, że nie miał odwagi zasiadać obok niego, zaczem mówił stojąc i chodząc.

A mówił w tym celu, aby mu się wyspowiadać ze wszystkich swych grzechów i niepokojów, więc opowiedział mu wszystko, od swojej służby dyplomatycznej aż do tych ludzi nieznajomych, których aż do dnia wczorajszego przyjmował i gościł, i mówił prawdę, nie zamilczając nic i nie koloryzując, bo miał bezwzględne zaufanie do Prandoty.

Prandota słuchał go bardzo uważnie, czasem zdawał się być zamyślony, chwilami wszakże uśmiech przebiegał po jego twarzy, który jednak znów znikał.

Fujara patrzał mu w oczy, niecierpliwy swojego wyroku; ale ten xiądz miał oczy jakieś tak głębokie jak morze, na których powierzchni tylko blask było widać a dalej bezdenna głębia, w której patrzący mógłby się utopić. Fujarę to bardzo niepokoiło a nawet dreszcz jakiś uczuwał.

Tymczasem Prandota, wysłuchawszy go spokojnie do końca, zamyślił się przez chwilę a potem mówił z wielką powagą:

— Ta wasza dyplomacya ma więcej krwi na swojem sumieniu, niżeli wszystkie Dantony i Robespierry. A do niej dodać jeszcze należy tych bezsumiennych organizatorów, co młodzież niewiedzącą nawet, jak się strzelbę nabija, z za granicy wysełali na rzeź, dając jej karabiny nie obciągnięte przez rusznikarzy i patrony bez kul, albo całkiem innego kalibru. I organizowali tak jeszcze przez całą zimę, kiedy już czterykroć stotysięcy regularnego wojska było w kraju, i wylewali najszlachetniejszą krew naszą, dla dyplomacyi i gazet. I myśmy tym ludziom wierzyli! a nawet kazano nam im wierzyć pod karą zdrady i śmierci. Były to rzeczy tak piekielnie przewrotne i tak głęboko straszliwe, że Danta potrzebaby na to, ażeby pojął całą grozę tej nieludzkiej tragedyi: ale i sam Dante jeszcze nie znalazłby w swojem piekle zasłużonej kary dla takich morderców...

Prandota był oczywiście bardzo głęboko wzburzony: widać było, że sam był ofiarą tych nieszczęsnych wypadków i ludzi: ale mówił to całkiem spokojnie, jak człowiek, który już wziął brzemie swych grzechów na swoje barki i z czystem sumieniem czeka wyroku historyi.

Ale Fujarę, jak wszystkich ludzi, stojących z nim razem na jednym poziomie, bardzo mało to obchodziło, co kiedyś o tem powie historya; jemu tylko o niego samego chodziło, jakoż naglił na xiędza, aby mu powiedział otwarcie i szczerze, czyli i czego ma się obawiać.

A wtedy uśmiech przeleciał po twarzy Prandoty, jednak prędko go ukrył i odpowiedział mu z dobrze udaną powagą:

— Pan się boisz o siebie? jednak, jak sądzę, niesłusznie. Te-tam opieki nad wdowami i sierotami to się już dzisiaj nie liczy, prócz tego takich opiekunów Bóg strzeże. Pozostaje więc tylko służba dyplomatyczna. Ale i takie rzeczy traktują się dziś sumarycznie. Jeżeliby się to na pana wydało, co najwięcej, daliby panu ze trzysta pałek — i koniec.

Na taką odpowiedź krew w Fujarze zastygła, próbował jeszcze się zebrać i rzekł:

— Trzysta pałek jak obszył...

— Jużci to trudno z dokładnością przewidzieć, — rzekł na to Prandota, patrząc na niego swojemi głębokiemi oczyma, w których wszakże teraz jakieś dziwne mieniły się blaski, — może do pięćset, jednak nie więcej. Ale powiedz pan szczerze, czy się panu to nie należy?

(Ciąg dalszy nastąpi).

W sprawie Związku handlowego Kółek rolniczych.

(Mowa dra Franciszka Stefczyka, wygłoszona w dniu 29 grudnia 1891 roku na zgromadzeniu założycieli tegoż Związku).

Zawiązane przed 9 laty Towarzystwo Kółek rolniczych jest już obecnie jedną z najpoważniejszych w kraju instytucyj. Z pociechą i radością stwierdzić można coraz bardziej wzrastającą ich popularność wśród włościan, coraz liczniejszy zastęp ludzi gorliwych, zdolnych i wybitnych, którzy swoje siły i swój grosz oddają w usługi sprawie podźwignięcia ludu wiejskiego przez Kółka rolnicze w oświacie i dobrobycie. Rzecz to jednak charakterystyczna, iż ten już dzisiaj potężny ruch skierował się najprzód i przedewszystkiem na tory, nie zostające na pozór przynajmniej w bezpośrednim związku z pierwotnym celem, z nazwą i z właściwym zawodem ludności włościańskiej. Kółka bowiem rolnicze, powstają najczęściej pod hasłem założenia spółkowego, chrześcijańskiego sklepu i ta to właśnie handlowa działalność Kółek rolniczych, zdobyła im wśród włościan najwięcej sympatji. Objawu tego nie można sobie inaczej wytłómaczyć, jak tylko przypuszczeniem, że dotychczasowy stan handlu wiejskiego jest piekącą potrzebą przez samą ludność włościańską dobrze odczuwaną. I gdyby Kółka rolnicze nie miały innej zasługi, to niepodobnaby im było odmówić tej nader doniosłej, że one to dopiero zwróciły baczniejszą i powszechną uwagę na niedostatki i wady dotychczasowej organizacji handlu wiejskiego i małomiejskiego, otwarły oczy na konieczność gruntownych reform na tem polu, obudziły żywszą świadomość ich ważności dla rozwoju całego bogactwa krajowego i wskazały właściwą drogę i środki naprawy.

Jakoż istotnie ten handlowy kierunek działalności Kółek rolniczych w zupełności odpowiada przeobrażaniu się naszego handlu krajowego, w którym coraz wybitniejszy udział bierze ludność włościańska. Potrzeby bowiem tej ludności, szczególniej od czasu jej usamowolnienia ciągle wzrastają, urozmaicają się i wymagają coraz różnorodniejszych środków do ich zaspokojenia. Już codzienna obserwacja pozwala nam zauważyć szybki wzrost konsumcji obcych fabrykatów i produktów przez ludność włościańską, która coraz więcej ubiera się w suknie nie swojego wyrobu, coraz więcej poczuwa potrzebę obuwia coraz więcej kupuje cukru, kawy, herbaty, nafty, zapałek, mydła i t. p. tak dalece, że ta ludność włościańska, stanowiąca 3/4 części całego zaludnienia kraju, staje się głównym odbiorcą przemysłowych wytworów, zarówno krajowych, jak i zagranicznych. Ona też rzeczywiście decydująco wpływa na wzrost zagranicznego importu, który w ciągu 14 lat od 1869 do 1883 wzmógł się z 27 na 83 miljony zlr. i to właśnie przedewszystkiem w takich artykułach, których kilkakrotnie powiększonego zapotrzebowania nie można przypisać głównie klasom niewłościańskiej ludności. I tak np. przywóz towarów bawełnych podniósł się z 14 na 36 miljonów, skór z 4 na 13 miljonów, cukru z 1 na 3 miljony, mydła z 360 tysięcy na 1,100.000 zlr., żelaza i wyrobów żelaznych z $3^1/_2$ na 14 miljonów itd.

Całkiem więc naturalną jest rzeczą, iż w miarę tego, jak te wytwory obcego przemysłu nabierają coraz większego znaczenia w zaspokojeniu codziennych potrzeb życiowych naszego włościanina, rośnie w nim także chęć i usiłowanie, aby w te artykuły mógł się zaopatrywać jak najwygodniej, t. j. z jak najmniejszym ze swej strony zachodem, z jak najmniejszą stratą czasu, jak najtaniej i jak najrzetelniej.

Tymczasem społeczeństwo nasze chromało w przeszłości i cierpi do dziśdnia na brak zdrowego, silnego a narodowego żywiołu kupieckiego. Podjęte przez Sejm czteroletni usiłowania podźwignięcia tego stanu, którego upadek i niedola były ciężką całego narodu chorobą, przerwane zostały późniejszemi zawieruchami politycznemi. A w porozbiorowych czasach obsiadł nasze miasteczka i rozsiał się po naszych wioskach dość liczny a bardzo mnożny, ruchliwy i po swojemu przemyślny żywioł kupiecki, lecz nie narodowy i niechrześcijański. On stanowi ogromną większość, rdzeń przedsiębiorców przemysłowych i handlowych naszego kraju, on trzyma też w swoich rękach cały handel wiejski i małomiasteczkowy, on jest głównym pośrednikiem zarówno w zbycie płodów gospodarstwa i przemysłu włościańskiego, jak niemniej w dostarczaniu nabywanych przez włościan towarów. Ale opanowany przezeń handel krajowy, chluby i zaszczytu nam nie przynosi i nie przyczynia się do podniesienia produkcji krajowej i dobrobytu stanu włościańskiego. Przeciwnie, ten handel wiejski i małomiejski, prowadzony jarmarcznym sposobem lub w połączeniu z szynkowniami, stał się źródłem demoralizacji, zachętą do włóczęgostwa, zaniedbywania gospodarstwa, trwonienia grosza itp. ujemnych w życiu społecznem i ekonomicznem objawów. Ten handel oparł się na partactwie, wyzysku i nawet oszustwie, związał się z nierzetelną konkurencją przemysłową, która posługując się zręcznem naśladownictwem, dostarcza pozornie taniego towaru, lecz z wielkim uszczerbkiem pod względem jakości, wagi i miary. Ten handel, niecofający się przed rozmyślnemi, wyrafinowanemi bankructwami, kompromituje zaufanie zagranicy do naszego kraju, zmusza ją do zabezpieczania się przed nierzetelnością i płynącemi ztąd stratami nakładaniem wyższych cen na towary, dostawiane do naszego kraju.

Takie i tym podobne niedostatki naszego handlu wiejskiego i małomiasteczkowego musiały się dobrze dać we znaki ludności włościańskiej, jeżeli mimo całej jej potulności, czy ociężałości, rzucona przez Towarzystwo Kółek rolniczych myśl zakładania spółkowych chrześcijańskich sklepików wiejskich znalazła taki odgłos, że w krótkim przeciągu czasu powstało ich kilkaset i coraz szybciej się mnożą.

Lecz udogodnienie w nabywaniu przez włościan artykułów, służących do zaspokojenia ich potrzeb domowych i gospodarczych, położenie tamy przeciw handlowi nierzetelnemu, przeciw wyzyskowi, tudzież oszustwom w cenach, jakości, wadze i mierze towarów nabywanych przez włościan, to dopiero jedna, stosunkowo najlepiej przez włościan zrozumiana, lecz nie jedyna strona działalności Kółek rolniczych na polu handlowem. Albowiem na tym nierzetelnym i partackim handlu wiejskim i małomiejskim opiera się w przeważnej części nasz również nierzetelny i lichy przemysł, prowadzony przez ludność żydowską. Z żydowskich garbarni, rafineryj nafty, fabryk mydła, świec, zapałek, pierników itd. czerpią ci wiejscy i małomiasteczkowi kramarze i kupcy żydowscy towar dla swych odbiorców. Wytwory tych fabrykantów żydowskich są notorycznie nędzne, lecz znajdują odbyt, dzięki odpowiedniej organizacji handlu, prowadzonego przez współwyznawców. Jeżeli więc mamy myśleć o rzetelnym i zdrowym przemyśle, chrześcijańskim i narodowym, to musimy postarać się przedewszystkiem o rzetelnych chrześcijańskich pośredników handlowych pomiędzy takim przemysłem a jego głównym konsumentem, t. j. ludnością wiejską i miasteczkową. A zdaniem mojem, nikt lepiej nie może spełnić tego zadania, jak właśnie te chrześcijańskie sklepy Kółek rolniczych, ale tylko wtenczas, jeżeli w ich działalność wprowadzimy pewną jednolitość, jeżeli je wspólną ożywimy myślą i wspólny wytkniemy cel. One wówczas najłatwiej potrafią wyrobić krajowemu, narodowemu przemysłowi, otoczonemu życzliwą opieką kraju, szeroki zbyt wśród ludności włościańskiej, wprowadzić te artykuły na większą skalę w handel wiejski, ale potrzeba, ażeby się znalazł ktoś, ktoby mógł i umiał tą akcją rozumnie pokierować w iuteresie obu stron, t. j. produkcji przemysłowej i konsumcji włościańskiej.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Silva rerum

(ze starych ksiąg i rękopisów.)

VI.

(*b*) Ludzie starzy zazwyczaj lubią słuchać opowiadań o długoletności i rozmnożeniu rodziny. Lubo zbieracz „Silva-rerów“ nie jest jeszcze w tem położeniu, mimo to z przyjemnością wyczytał z kartki wklejonej do starego kalendarza (bez kart początkowych, ale z rokiem 1687, wydrukowanym na końcu) opis łaciński licznego zebrania się rodziny mieszczanina lubelskiego z przed 200 laty. Wartoby go posłać w przekładzie Francuzom, biadającym nad fatalną statystyką populacyjną. Zanim to nastąpi, podaję przekład polski:

„W Lublinie, w trzecim domu od Jezuickiego Kollegjum, mieszka pan Jerzy Michałowicz z rodziców ormiańskich, prowadzący handel winem i mający teraz lat 88. Nie miał on z trzech swych żon żadnego syna, lecz ma zostających przy życiu 13 córek. Wszystkie powydawał dobrze za mąż; mieszkają w Lublinie, we Lwowie, w Krakowie, w Samborze i Sandomierzu. Z tych córek doczekał się wielu wnuków i wnuczek, a dwie wnuczki mają już dziatki. Pan Jerzy, czując się być już osłabionym, żądał widzieć razem wszystkie swoje potomstwo i zaprosił je na swoje imieniny. Wielkiem było zdziwienie, gdy się zgromadziło całe potomstwo. Pan Jerzy postanowił ze wszystkimi swymi potomkami zjeść obiad; musiano więc przebić ścianę do sąsiedniej kamienicy i ustawiono tak długi stół przez ciąg pięciu izb, aby wszyscy przy nim zasiedli. Jakoż zasiedli zięciowie, córki, wnucy, wnuczki i prawnuczęta, a najmłodsze z mamkami albo z piastunkami, tak że siedziało z tegoż potomstwa 188 osób. Pan Jerzy płakał z radości, siedząc w pośrodku jak patrjarcha. Spełnił on za zdrowie swych potomków puhar napełniony winem jeszcze zostawionem od dziadka. Puhar ten przechodził z ręki do ręki; zięciowie i starsi wnucy spełniali go duszkiem, córki i starsze wnuczki napiły się cokolwiek, a malcom dano tylko pokosztować. Po obiedzie pan Jerzy wezwał całe potomstwo, aby go otoczyło; wszyscy upadli do nóg jego, a starzec, odmówiwszy modlitwy, po trzykroć wszystkich pobłogosławił i każde z osobna w głowę całował. Król Jegomość (Jan III), dowiedziawszy się o tej uczcie, przywołał do swego dworu jako pacholików dwóch wnuków pana Jerzego.“

Niezwykły dowód pamięci podaje *Kurjer Warszawski* z r. 1826:

„Sławny marszałek Bieliński w czasie „swej jurysdykcji marszałkowskiej w Warszawie, ciągle był czynnym; często osobiście rozsądzał nawet drobne sprawy, a „jego objętość, pamięć i surowa sprawiedliwość przykładały się do powszechnego „porządku. Wielu mieszkańców stolicy dotąd pamięta różne szczegóły jego urzędowania. Raz doniesiono mu, że ubogi właściciel dworku nad Wisłą, nie mogąc odebrać komornego od żyda, zaniósł o to „skargę, lecz żyd stale oświadcza i gotów „jest wykonać przysięgę, że rzetelnie wypłacił należytość, a że właściciel nie miał „żadnego dowodu i świadka, przeto przysięga stanowiła usprawiedliwienie żyda. „Marszałek każe przywołać żyda, który „ponawia zapewnienie, iż wypłacił należytość i gotów jest natychmiast udać się do „rabina dla wykonania przysięgi. Marszałek wpatruje się pilnie w twarz obwinionego, a po niejakiej chwili zapytuje, w „którym dniu obwiniony wypłacił należytość? Żyd nie zmięszany wcale, wymienia natychmiast dzień, a nawet godzinę. „Hola (zawoła Bieliński) podajcie mi księgę, w której są zapisywani wszyscy, którzy w tym roku osadzeni byli w więzieniu marszałkowskiem. Podają księgę, a „Marszałek znajduje, że tenże obwiniony „był przez 3 dni osadzonym za kradzież „w więzieniu, a to uwięzienie działo się w „jednym z tych dni, który obwiniony „wymienił, jako datę wypłaty, a zatem nie „mógł wówczas widzieć się z właścicielem. „Zmięszany żyd przyznał się do winy i został przykładnie ukarany“.

Stara to rzecz, że łatwiej o miłość niż o przyjaźń, że przyjaciół znajdziesz tysiące przy szampanie (jeżeli ty płacisz), a żadnego z nich, gdy potrzebujesz kawałka chleba. Są szlachetne wyjątki, ale nie spotkał ich w życiu żebrak, który gdy król Stefan Batory przejeżdżał przez Grodno, stanął przy drodze i błagał o wsparcie. Straż chciała go odpędzić, król to dostrzegł i kazał do powozu przywołać nędzarza. „Czemu żebrzesz?“ (zapytał król). „Bom miałem wielu przyjaciół (odpowie)“. „Tem więcej powinieneś być szczęśliwym“. „Ah miłościwy panie, (rzecze żebrak), gdy byłem w szczęściu, dzieliłem się z przyjaciółmi, gdy zaś Bóg zesłał na mój dom pożar, a na ciało chorobę, wszyscy przyjaciele odstąpili“. „Więc zasłużyłeś na to (mówi król), żeś tak źle wybierał przyjaciół“. Że zaś w tejże chwili z Inflant pomyślna o zwycięztwie Polaków nadeszła nowina, król nadał żebrakowi wójtostwo w Krynkach, które przez długi czas było zwane „Przyjaciel“.

Taką anegdotę zkądś przepisałem, ale nie zanotowałem źródła, może więc jest już znana i wydrukowana.

Jeżeli tak, to przepraszam, choć nieszczęścia nie ma w tem chyba żadnego.

Rodzeństwo Nicole.

(Z dziedziny filantropji francuzkiej)

W głębi Wogezów znajduje się uboga wioska, w której ludzie mają serce czułe i miłosierdzie rozwinięte w wysokim stopniu.

O Piotrze i Antoninie Nicole, dwóch sierotach, tam zamieszkałych, podajemy wiadomość według *Figara*. Co to za złote serca!

W roku 1883 biedny staruszek wszedł do ubogiej zagrody Piotra Nicole, liczącego wówczas dwadzieścia ośm lat

— Czego chcecie?

— Proszę o kącik do przespania się na jedną noc tylko...

— Wejdźcie!

I Piotr ofiarował mu łóżko, które starzec nazajutrz rano z wielką przykrością opuszczał. Był chory i zaledwie trzymał się na nogach.

— Gdybyśmy go zatrzymali? — zapytał gospodarz siostry, która jako najstarsza z rodzeństwa, rządziła domem.

— Ponieważ jest bez dachu i chleba, nic innego zrobić nie można! — odrzekła Antonina.

I staruszek pozostał u poczciwych ludzi aż do śmierci. Ale nie jest się dobrym bezkarnie.

Gdy jaki ubogi zjawił się we wsi, ludzie zaraz mówili:

— Idźcie do Nicol'ów!

Niebawem mała zagroda była przepełnioną. Piotr, który nie był bogatym, musiał pracować daleko więcej. Antonina obrąbiała prześcieradła — dzięki temu jeden ubogi więcej będzie mógł sobie odpocząć wygodnie. ...

Pewnego wieczoru mała zagroda mieściła aż dwudziestu nędzarzy, dwudziestu i dwóch raczej, licząc brata i siostrę, i wszystko to bez grosza. Piotr wziął na plecy wielką sakwę i poszedł do sąsiadów prosić o chleb i ziemniaki... Dom jego stał się prawdziwem schroniskiem. Zaczęto o tem mówić w całym departamencie; dano znać o tem Akademji francuskiej, która w 1886 r. obdarzyła rodzeństwo Nicole nagrodą cnoty, wynoszącą 1500 franków.

Nazajutrz dnia, w którym Piotr odebrał pieniądze, robotnicy zaczęli rozszerzać zagrodę. Nicole był szczęśliwy, że mógł przenocować u siebie trzydziestu ubogich.

W roku 1889 monsignor Perrau I nową nagrodę im wyznaczył. Akademji francuskiej, która obdarzyła ich tysiącem franków, ktoś cyfry tę podwoił. Nowe wskutek tego rozszerzenie zagrody i nowe łóżka. Dziś jest ich prawie czterdzieści u Nicol'ów. Gdy zabraknie łóżka, Piotr oddaje swoje i idzie spać na strych. Jeżeli Antonina zatrzymuje swoje, to dlatego, że ogrzewa w nim maleńkie dzieci opuszczone, które nie mając dachu i rodziny, byłyby błąkały się po drogach, a teraz w tej dziewicy odnalazły matkę. Miłosierdzie egzaltuje ludzi. Rodzeństwo Nicole urządziło w swoim departamencie małą loterję, która udała się znakomicie, z dochodów schronisko ich ma zapewnioną pomoc do końca b. r. Czyż to wszystko? Nie. Piotr ośmielony kupił obok swej zagrody dom i trochę pola. Dom ma być nowem schroniskiem, a w polu paść się będą krowy dające mleko dla małych dzieci. Dom i ziemia kosztowały 6000 franków, a Piotr centa nawet nie ma na ich zapłacenie!

Lecz lekkomyślny ten dłużnik nie kłopocze się tem wcale. Liczy na swego proboszcza, który trzecią klasą przyjechał do Paryża, aby rzecz całą opowiedzieć redakcji *Figara*. Zdaje nam się, że Piotr nie omylił się i spać może spokojnie. W tych sprawach podaje się tylko adres, a ci, co dawać lubią, niech zaadresują swoją posyłkę: „Do Szanownego księdza proboszcza w Vichibure par Vorcieux (Wogezy)“.

To opowiedziawszy, korzystajmy ze sposobności! Straszliwa kwestja socjalna, szalenie byłaby ułatwioną, gdyby w każdej wsi we Francji, znalazł się taki dom administrowany przez proboszcza i wójta, w którym znaleźliby schronienie: wszyscy wydziedziczeni, wszyscy nieszczęśliwi i chorzy, których szpitale trzymać nie mogą, ludzie bez pracy, lub obarczeni zbyt liczną rodziną, jednem słowem ci wszyscy bez zarobku i chleba.

Z. Z.

Saint-Cloud.

Zawiązkiem tej głośnej siedziby francuskich królów był klasztór, założony w VI. w. przez Klodoalda, jednego z synów Klodomira, który umierając, przekazał go biskupom paryzkim. Ci powiększyli wioskę i nadali jej imię swego dobroczyńcy, kanonizowanego pod imieniem św. Klaudyna, Saint Cloud.

W XVII. w. majątek ten był prywatną własnością jednego z wysokich urzędników państwowych, nazwiskiem Hervard. Ludwik XIV. poszukujący właśnie pięknej rezydencji, aby nią obdarzyć ks. Orleańskiego, przybył do St.-Cloud i został nim zachwycony, a obecny Mazzarini odezwał się do gospodarza:

— Musiałeś pan wydać miljony na urządzenie wszystkiego.

Hervard, nie chcąc się narazić na podejrzenie, że się wzbogacił groszem publicznym, zaręczał, że koszta nie przeniosły stu tysięcy talarów. Nazajutrz stawił się notarjusz z propozycją kupna w imieniu Jego Królewskiej Mości i z gotowym aktem sprzedaży za sumę 300.000 fr. Wplątany we własne sidła musiał Hervard ustąpić swemu panu majątek, który go przeszło 2 miljony fr. kosztował.

„Monsieur,“ osiedliwszy się w Saint-Cloud, dokupił dwie inne posiadłości, a chcąc rywalizować w przepychu z królem, wezwał do urządzenia pałacu Lepautre'a, do urządzenia ogrodów le Notre'a, a Mignard malował pokoje. Galerja Apollona, zdobna jego pędzlem zawierała nadto 80 obrazów pierwszych mistrzów.

Za najświetniejszych dni Ludwika XIV. St. Cloud był siedliskiem zabaw, a następnie widownią różnych wypadków historycznych.

W St.-Cloud rozległ się ten okrzyk: „Pani umiera! Pani umarła!“, który natchnął Bossueta w jego pięknem kazaniu na pogrzebie Henryki Angielskiej. Była to kobieta niepospolitego umysłu i wielkiego wdzięku, lecz garbata, a wszyscy chwalili piękną jej kibić. Matka księżniczki, królowa angielska, takie miała starania o jej stroju, że ułomność spostrzeżono dopiero po ślubie.

W St.-Cloud miał miejsce wypadek 18 Brumaira, małżeństwo Napoleona I z arcyksiężniczką Marją Ludwiką i chrzest króla rzymskiego przez Piusa VII. W r. 1815 Blücher pozwolił swym żołdakom zrabować tę ulubioną rezydencję cesarza i — opowiadają — że rzuciwszy się w odzieniu na łoże Napoleona I, ostrogami swych butów podarł umyślnie wspaniałe przy niem obicie.

W St. Cloud senat ofiarował prezydentowi koronę cesarską dnia 7 listopada 1852 r., a ośmnaście lat przedtem (d. 20 lipca 1830 r.) Karol X. opuszczał tę siedzibę dla Rambouillet, zkąd w roku następnym wyszedł z Francji bezpowrotnie.

W St. Cloud na Radzie ministrów postanowiono wypowiedzieć wojnę 1870 r. Ztąd cesarz wyjechał z synem do obozu i tu, gdzie spędziła cesarzowa pierwsze tygodnie po swem zamężciu, otrzymała pierwsze wieści o klęskach wojsk francuzkich. Ostatni festyn, jaki się tu odbył — to obiad, wydany przez cesarza dla weltyżerów gwardji (konsystujących w St.-Cloud), nazajutrz po wypowiedzeniu wojny dn. 18 lipca 1870 r. Podczas toastów, na rozkaz cesarski wykonano Marsyljankę. Było to ostatnie echo zabaw, które tu w czarodziejski sposób urządzano.

Dnia 13 września 1870 r. ogień wybuchł w pałacu. Prusacy twierdzili, że granaty spowodowały katastrofę, ale temu zaprzeczają świadkowie godni wiary i wszystko przemawia za rozmyślnem zniszczeniem. Prawda, że kilka granatów, których ilość została zanotowaną, padło na dziedziniec i na pałac, ale sprawiły tylko nieznaczne uszkodzenia. Żeby zniszczyć masę takiej budowli potrzeba było silniejszych środków już przygotowanych. Nadto nie starano się zapanować nad ogniem, chociaż pomoc stosownie zorganizowana, znajdowała się pod ręką. Większa część wojska pruskiego pozostała tylko widzem zniszczenia, zamiast nieść pomoc. Przed wybuchnięciem pożaru widywano wciąż kursujące wozy między St.-Cloud i Wersalem, naładowane sprzętami znajdującemi się w pałacu. Król pruski, w rozkazie dziennym do swego wojska, upoważnił każdego z żołnierzy do wzięcia na pamiątkę pobytu w St-Cloud przedmiotu, który mu się podoba. Posłuszne wojsko skorzystało z ojcowskiego pozwolenia. Widziano w posiadaniu oficerów i żołdaków indyjskie szale, kosztowne futra, resztki garderoby cesarzowej Eugenji, zostawione w pośpiechu, oraz inne kosztowne przedmioty. Rzadka kolekcja zegarów, setkami po apartamentach rozrzucona, została zabraną — dziś, na miejscu rezydencji, pełnej wspomnień historycznych i dworskich ze świetnej przeszłości, pozostały tylko zgliszcza i gruzy... *Sic transit gloria mundi.*

KRONIKA LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

△ Czesław Jankowski, poeta i literat, kilka uwag krytycznych poświęcił nowoczesnej beletrystyce i sztuce. Oto co pisze w tej materji:

„My dziś powieści nie piszemy. My piszemy — nowelle. O, zaledwie się zaczęło, a już się kończy. Niby nic, a coś. Dać „wrażenie“ — to grunt. Reszta blaga, bajanie, fantazjowanie. Siądź pan, proszę i słuchaj. Wywrócił się na ulicy koń dorożkarski. Wyrostek, niosący parę butów do załatania, przystanął tuż na chodniku. Mógłbym śmiało urwać w tem miejscu. Wrażenie poddane. Pan widzisz scenę, pan musisz odczuwać, co się w tej chwili dzieje w duszy tego chłopca. Mógłbym, powtarzam nic więcej nie napisać, a „dokument życiowy“ jużby tu był, na papierze; byłby też pochwycony moment psychiczny; śmiem twierdzić, byłaby to już typowa, współczesna nowelka. My, panie, tak: dajemy wam w jednem słowie tom cały. Nie nasza wina, że wy nie umiecie się poznać na tem. O, bo też my dobieramy słowa, mordujemy się nad każdem wyrażeniem. My, panie, gdy idzie o położenie jednego spójnika, jednego „i“ lub „a,“ jednego „tedy,“ lub „owóż,“ namyślamy się dłużej, niż bywało stary Dumas nad całą nieskończoną jakąś powieścią. Co pan sądzisz? Ot ten na pozór błahy dodatek „do załatania,“ kosztował mnie z kopę przeróbek. Napisałem: „niosący parę butów do szewca“ — źle; za mało realizmu. Napisałem: „parę butów dziurawych“; — znów źle; nic te dziury panu nie mówią. Dopiero przyszło: „do załatania“. Pyszne! Obraz cały daję czytelnikowi... Widzi on warsztat szewca, pracę twardą, poniewieranie wyrostka, nie dolę, kontrast całych butów „panów“ i butów „plebsu“ łatanych. Wszystko w jednem wrażeniu. W tem właśnie nasza siła, w tem wyższość nowoczesnej nowelli nad banalnie kleconemi powieściami przestarzałemi, co chyba długością swoją komubądź jeszcze imponują.

Tak, panie. Przewrót dokonany w całej dziedzinie twórczości artystyczno umysłowej. Zamiast dziejopisarskich foljantów — szkice historyczne: zamiast obrazów krytycznych całych epok piśmiennictwa — sylwetki pojedynczych autorów; zamiast powieści — nowelle; zamiast dramatów — bluetki; zamiast poematów — urywki i kawałeczki; na obrazach — jedno drzewo, nad niem jeden obłok, a pod niem stłuczony garnek; w muzyce — szarady kontrapunktyczne“.

△ Autentyczny wizerunek Krzysztofa Kolumba posiada jakoby książę Talleyrand. Znajduje on się w zamku księcia w Valencay, i zaopatrzony jest w następujący napis: „Haec est effigies Liguri mirauda Columbi“. (To jest godny podziwu wizerunek Liguryjczyka Kolumba). Portret, którego autentyczność jest potwierdzona z kilku stron, ma stanowić ozdobę wystawy, jaka z okazji czterechsetnej rocznicy odkrycia Ameryki przez Kolumba, będzie otwarta w Genui jeszcze w roku bieżącym.

△ Na wystawę muzyczno-teatralną, która ma być otwartą w Wiedniu, architekt warszawski, p. Juljusz Świecianowski, posłał dzieło, omawiające skalę muzyczną w wszechświecie, i drugie p. t. „Prawo harmonji sztuki greckiej i jego zastosowanie do nowożytnych wzorów“. Również architekt, p. W. Krzesiński, posłał projekt budowy domu koncertowego w połączeniu z panteonem.

Kronika zamiejscowa.

KURJER WARSZAWSKI

* Bankier J. Bloch, otrzymał koncesję na budowę kolei żelaznej z Łodzi do Zgierza i Pabjanic.

* We Włocławku, dyrektor miejscowej szkoły realnej, niejaki pan Agapiton, nakazał księdzu Falmanowi, nauczycielowi religji, aby tenże w dzień uroczystości carskiej, zaprowadził uczniów do cerkwi prawosławnej. Ksiądz odmówił swego współudziału, i za to otrzymał dymisję.

* Komitet wystawy nasion i innych przedmiotów gospodarstwa wiejskiego, podaje do wiadomości publicznej, iż wystawa w roku bieżącym nie przyjdzie do skutku, z powodu, iż dotąd nadesłano tylko siedm deklaracyj, co niewątpliwie jest skutkiem tutejszego nieurodzaju. O terminie tej wystawy na rok 1892, komitet zawiadomi we właściwym czasie.

* Andriolli, po dłuższej nieobecności, wrócił do Warszawy.

* W poniedziałek, od godz. 9 rano, liczne tłumy pobożnych podążyły z Warszawy i okolicy do Wilanowa, aby złożyć cześć pamięci zmarłej Aleksandry hrabiny Potockiej. Na środku świątyni wilanowskiej, ustawiono katafalk, osłonięty roślinami i kwiatami egzotycznemi. O godz. 10 ks. prałat Dudrewicz, śpiewał hymny kościelne, zaś o godz. 11 ks. biskup Ruszkiewicz celebrował mszę żałobną. Po nabożeństwie, ks. biskup wygłosił mowę, podnosząc cnoty i zasługi zmarłej. Gdy się ukończyła ceremonja, zaniesiono trumnę do grobu rodzinnego i złożono, obok trumny ś. p. małżonka Augusta hr. Potockiego.

KURJER WIEDEŃSKI.

* Cesarz zamianował hr. Stanisława Szeptyckiego, podporucznika artylerji, podkomorzym.

* W Wiedniu rozpoczęło wychodzić dwa razy tygodniowo *Conservative Correspondenz*. Redakcja oświadcza na wstępie pierwszego numeru, iż „pragnie poświęcić swe pióra konserwatywnym ideom i dążnościom i służyć im z zupełną niezawisłością i najściślejszą sumiennością“. Zapewnia ono dalej, że interesa kościelne znajdą w łamach nowego pisma to wybitne miejsce, jakie im przynależy się i jest konieczne w każdym konserwatywnym programie.

KURJER BUDAPESZTEŃSKI

* Elektryczne demonstracje pod kierownictwem br. Mundy'ego jako próba oświetlenia pola bitwy, odbyły się w Buda-Peszcie, budząc powszechne zainteresowanie. Sześćdziesięciu medyków i lekarzy działało, jako służba zdrowia o dwóch zupełnie urządzonych przenośnych ambulansach, dla których wystawiono dwa wielkie namioty. Ośm wozów ambulansowych i 70 nosz było w ruchu, a 120 żołnierzy przedstawiało rannych. Próba oświetlenia powiodła się zupełnie; przypatrywało się jej przeszło 500 osób, między temi wiele kobiet. Odczyt br. Mundy'ego i owa próba przyniosły budapeszteńskiemu ochotniczemu towarzystwu przeszło 2000 fl.

KURJER PRASKI.

* Według wykazów statystycznych namiestnictwa, zabito w r. 1890 w rewirach myśliwskich 89 okręgów w Czechach ogółem 1,241,012 sztuk zwierzyny, z czego 521,559 przypada na zające, a 528,117 na kuropatwy. Cyfry istotnie imponujące. Dzików ubito 587, kaczek 12,726, gęsi 369, bekasów 1428, jeleni 2348, sarn 11,048, danieli 1758, bażantów 52,184, lisów 2423, borsuków 208, ptaków drapieżnych 41,572, sów 77 i t. d. Ogółem wypłacono nagród 1,143,341 złr.

KURJER PARYSKI.

* Umarł Chollet, jeden z najlepszych śpiewaków francuskich, który przed pięćdziesięciu laty zachwycał Paryż swojemi kreacjami w „Pocztyljonie z Lonjumeau,“ „Zampie“ i innych operach. Dożył bardzo późnej starości gdyż liczył 92 lat.

* Twórca pieców ruchomych, które swojego czasu narobiły tyle hałasu w Paryżu, a wynalazcy przyniosły znaczne dochody, inżynier Szuberski, zakończył życie samobójstwem. Jakkolwiek dzienniki francuzkie, uważają go za Rosjanina, Szuberski zaliczał się do narodowości polskiej i pochodził z Litwy. Ojciec jego, jenerał w służbie rosyjskiej, był dyrektorem fabryki broni w Tule. Przed laty dziesięciu, Szuberski przybył do Paryża ze swemi piecami ruchomemi i odrazu, zyskał uznanie i poparcie sfer przemysłowych. Celem eksploatacji wynalazku, znalazły się natychmiast znaczne kapitały i przedsiębiorstwo przyniosło znaczne zyski. Co było przyczyną odebrania sobie życia? niewiadomo, albowiem interesa jego świetnie prosperowały i nie miał żadnych kłopotów rodzinnych.

KURJER AFRYKAŃSKI.

* Pogrzeb kedywa egipskiego, Tewfika baszy, odbył się w piątek po południu. Uroczystość, aczkolwiek odznaczała się prostotą, robiła imponujące wrażenie. Wszystkie klasy narodu egipskiego kroczyły w długim szeregu pogrzebowym. Zwłoki zmarłego spoczywały w prostej trumnie egipskiej. Krajowe i brytyjskie wojsko tworzyło szpaler od pałacu Abdin do mauzoleum w Imam Chefee. O godzinie 2 ej wyruszył kondukt pogrzebowy, posuwając się wolno i z powagą na miejsce wiecznego spoczynku. Za konnymi policjantami postępowały wielbłądy z rozmaitemi podarunkami, które od czasu do czasu rozrzucano pomiędzy tłumy ludu. Następnie jechał na wierzchowcu wódz brytyjskiego wojska w Egipcie, jenerał Forestin Walker, w towarzystwie swego sztabu i na czele oddziału egipskiej jazdy. W dalszym ciągu postępowali chorążowie, szeikowie rozmaitej kategorji i derwiszowie, delegowani greckiej szlachty, egipscy kupcy, wychowańcy szkół państwowych, reprezentanci europejskiego kupiectwa, ministrowie i rozmaici urzędnicy, koptyjscy księża, mułły oraz dyplomatyczne ciało w urzędowym uniformie. Po za tymi jechał Ghazi Ahmed Mukhtar basza, reprezentant sułtana w Egipcie, następnie bezpośrednio przed trumną kroczyli przemysłowcy i urzędnicy dworscy. Trumnę nieśli słudzy pałacowi. Za trumną szły egipskie kobiety, zawodząc żale, oraz niezliczona liczba powozów z małżonką zmarłego i haremem. Szeryder egipskiej armji, sir Francis Grenfell i pułk egipskiej piechoty zamykały wspaniały kondukt. Podczas pogrzebu panował największy spokój i porządek. Przed mauzoleum odmawiali mułły odpowiednie modlitwy. Zwłoki zmarłego kedywa zostały pochowane w grobowcu rodzinnym, gdzie już kilku jego protoplastów spoczywa.

ROZMAITOŚCI

Sezon zimowy w Szwajcarji jest wyjątkowo liczny. W ostatnich tygodniach przybyła do Davos nadspodziewana ilość gości: podczas gdy w roku zeszłym na Boże Narodzenie liczba ich nie dosięgała 1500 osób, w obecnym o tej porze było ich przeszło 2000. Z wyżyn Righi Kaltbad donoszą, iż panuje tam najcudowniejsza, letnia pogoda. Termometr na słońcu wznosi się do 12 stopni powyżej zera. Noce są także wyjątkowo ciepłe. Mgły leżą nieruchome, jak gdyby się w lód zamieniły. — Sezon zimowy w Grindelwald (Oberland berneński) już otwarty. W dnie i w noce roztacza się pogodne niebo nad pokrytą śniegiem doliną.

Służąca Dom Pedra. W zeszłym tygodniu zmarła w Lizbonie Marja Schreiber, rodem z Górnego Śląska, wierna i przywiązana sługa cesarskiej brazylijskiej pary. Przybyła ona w r. 1853 do Rio de Janeiro, jako jedenastoletnia sierota, ojciec jej bowiem, z którym wyruszyła po za Ocean, umarł podczas podróży. Dziewczyna była zrozpaczona, całemi dniami płakała; siedząc w domu emigrantów, nie chciała przyjąć żadnego pożywienia. Doszło to do uszu Dom Pedra, który kazał ją wziąć do przytułku dla młodych dziewcząt, gdzie ją sam często odwiedzał, troszcząc się, aby jej niczego nie brakło. Marja jednak przez kilka lat nie mogła przyjść do zdrowia; gdy je wreszcie odzyskała, na usilne prośby została przyjęta w poczet służby cesarskiego domu. Cesarzowa obdarzała ją wielkiem zaufaniem i względami; Marja Schreiber całą duszę i serce oddała swym dostojnym dobroczyńcom, a to uczucie hołdu, uwielbienia i wdzięczności wzrosło jeszcze, gdy dom Pedro ocalił ją od roztratowania przez spłoszone konie. Gdy cesarska para poszła na wygnanie, Marja Schreiber towarzyszyła jej wiernie i pozostała przy swej pani aż do ostatniej jej chwili. Po śmierci obojga swych dobroczyńców martwiła się tak bardzo, iż popadła w ciężką chorobę, która złączyła ją z niemi na zawsze.

Ostrożnie z tak zwaną gumową bielizną. Coraz więcej wchodzi w używanie noszenie szczególniej kołnierzyków i mankietów gumowych. Rzecz to może wygodna, zwłaszcza dla dzieci, tak prędko brudzących bieliznę — ale też i niebezpieczna. Oto w pewnem miasteczku niemieckiem zapalił się taki gumowy kołnierzyk na 3 letniem dziecku, które zmarło wskutek odniesionych poparzeń. Trzeba bowiem wiedzieć, że w skład materjału, z którego owe gumowe materjały się wyrabiają, wchodzi *celluloida*, zapalająca się bardzo łatwo za samem zbliżeniem do ognia, a płonąca nader żywo. Nauczyciele powinni przestrzedz przed niebezpieczeństwem dziatwę szkolną, u którejby taką bieliznę gumową spostrzegli.

Rusini w Turce.

Wydział Rady Narodnej w Turce ogłosił następujący „List otwarty do wszystkich posłów klubu ruskiego w Sejmie lwowskim“:

„Od dłuższego już czasu nie postępuje nasza wspólna ruska sprawa tak stanowczym i tak pewnym krokiem naprzód, jakby to być powinno, a od roku nastąpiła nawet pewnego rodzaju stagnacja. Porównując postęp spraw narodowych u innych narodów z naszym, każdy przekona się naocznie, że my nie postępujemy naprzód. Tak dalej iść nie może! Szczególnie walka partyjna powinna zmienić swą dotychczasową formę. Smutno to bowiem, jeżeli w walce partyjnej działa się nie budując, ale rujnując. Dobrze jest w walce partyjnej wytykać błędy popełnione przez stronę przeciwną, ale, rozumie się, tylko w celu posunięcia wspólnej sprawy ku lepszemu.

„My Rusini na prowincji pragniemy skonsolidowania wszystkich naszych sił, bez różnicy poglądów ku pracy dla naszego dobra powszechnego. Myśl ta objawiła się jednomyślnie na wiecu powiatowym w Turce; myśl tę podzielają wszyscy Rusini w naszym powiecie i niewątpliwie także wszyscy Rusini na prowincji i w całej Galicji. Kierowani jedynie szczerością dla naszego dobra powszechnego i wywiązując się z powinności włożonej na nas przez wiec turczański i przez wszystkich Rusinów naszego powiatu bez różnicy partyj, upraszamy szczerze i serdecznie wszystkich naszych posłów z klubu ruskiego w Sejmie lwowskim, aby się zajęli zwołaniem zjazdu mężów zaufania ze wszystkich partyj ruskich w naszej Galicji w tym celu, iżby ci mężowie zaufania zastanowili się nad teraźniejszą polityczną i ekonomiczną sytuacją naszego narodu, a następnie ułożyli plan jednomyślnego i stanowczego postępowania wszystkich naszych stronnictw w sprawach narodowych. *T. Borys*, przewodniczący, *W. Sołohub* sekretarz.“

Na tę odezwę odpowiada moskalofilska *Hał. Ruś* nie wprost, ale ubocznie, że „wiec turczański nie obudził między naszymi „starszymi“ patrjotami na prowincji żadnego zapału“, i przytacza na dowód pewien list z prowincji.

Natomiast *Diło* rozbiera tę odezwę merytorycznie i żałuje, że autorowie odezwy nie objawili zarazem klucza, jakby ten projekt przeprowadzić, iżby członkowie sejmowego klubu ruskiego zwołali zebranie mężów zaufania wszystkich partyj ruskich, a ci, aby ułożyli plan jednomyślnego i stanowczego postępowania wszystkich partyj w sprawach narodowych.

„Cała waga — pisze *Diło* — spoczywa w pytaniu: co należy rozumieć pod sprawami narodowemi, w którychby wszystkie partje ruskie miały postępować jednomyślnie? Jeżeli kto pod sprawami narodowemi rozumie tylko politykę wobec rządu i Polaków — jak to dzisiaj niektóre frakcje rozumieją — i nic więcej, to temu juścić zależeć będzie jedynie na tem, jak sprowadzić do kupy wszystkie możliwe czynniki, dodatnie i negatywne, nawet najbardziej między sobą sprzeczne, aby tylko opozycja była wielka liczbą, a nic więcej.

„Inna atoli rzecz, jeżeli pod „sprawami narodowemi“ rozumie się — obok polityki Rusinów na zewnątrz — głównie rozwój narodowy i postęp kultury narodu ruskiego. Wówczas składniki społeczeństwa muszą skupiać się nietylko według polityki na zewnątrz, ale głównie wedle tego, czy ten lub ów składnik jest czynnikiem dodatnim albo negatywnym. I to jedyna rozumna droga do konsolidacji — konsolidacji wszystkich sił konstruktywnych, z pozostawieniem na boku tych frakcyj, których celem a nawet racją bytu jest destrukcja. Konsolidacja wszystkich bez różnicy partyj i frakcyj gwoli „opozycji“ na zewnątrz, choćby się nawet chwilowo udała, celu jednakowożby nie dopięła, albowiem i chaos pomiędzy Rusinami jeszczeby się wzmógł, i takiej konsolidacji nie uląkłby się żaden przeciwnik. Wciągając także frakcje destrukcyjne do konsolidacji, dałoby się im tem samem prawo do działania destrukcyjnego, a to Rusinów chyba nie wzmocni, tylko owszem osłabi“.

Jako frakcje destrukcyjne wymienia *Diło* radykałów i moskalofilów, przytaczając w tym względzie ciekawe artykuły radykalnego pisma dla włościan. *Chliboroba* i lwowską korespondencję petersburskich *Izwiestij Słowiańskich*.

Kronika miejscowa.

Kalendarz. Dziś: św. Feliksa męcz.; jutro: św. Pawła i pustelnika.

Rocznice.

Król Jan III pełen bohaterskich czynów i śmiałych pomysłów, najcięższą staczać musiał walkę z własnymi poddanymi, zanim czegokolwiek dokonał, lub cokolwiek podjąć zdołał. Traktat żurawiński zaniepokoił Papieża i cesarza, bo zapowiadał stały pokój między Polską i Turcją, czego sobie i Papież i cesarz nie życzyli, pragnąc pozyskać Polskę do ligi przeciw Turcji. Francja bardzo była zadowolona, utrzymując z Turcją związki przyjazne w celu szarpania cesarstwa. Papież Innocenty XI wzywał Jana III do zerwania traktatu żurawińskiego, a nuncjusz Mortelli w tym duchu agitował pośród duchowieństwa polskiego.

Gdy 14 stycznia 1677 rozpoczął się Sejm warszawski, pod laską Władysława Michała Skoraszewskiego, chorążego poznańskiego, wielkie powstały kłopoty dla króla. Jan III domagał się podatku na wojsko, aby wobec Turcji silną zająć pozycję i wyzyskać ją dla najkorzystniejszego zawarcia traktatu, lub do wojny, gdyby Turcja na korzystny traktat się nie godziła żurawińskich układów nie uznając.

Szlachta uporczywie odmawiała na wojsko funduszów, a nawet uchwaliła rozpuszczenie części wojska z dniem 1-go maja. Sejm nie uznał korzyści wypływających z demonstracyj wojskowych przeciw Turcji, czynionych w czasie zawierania układów pokojowych, na mocy preliminarzy żurawińskich.

Następstwa tego były wielkie. Turcja widząc rozbrojoną Polskę, lekceważyła ją sobie i brała zapęd do coraz zuchwalszych zaczepek, które potem większym nakładem krwi, grosza i czasu odpierać przyszło.

Litwini też upierali się, by Sejm zerwać, bo im nie w smak były niektóre uchwały, tyczące się ordynacji Ostrogskich. Król dowiedziawszy się o tem, przyszedł o godzinie pierwszej w południe na sesję sejmową i oświadczył, że się dotąd nie ruszy, dopokąd Sejm nie ukończy w porządku spraw swoich. Przesiedział też całe popołudnie, całą noc i całe rano, aż do południa dnia następnego. Temu też tylko zawdzięczyć należy, że Sejm zerwany nie został.

Wiadomości kościelne. W niedzielę, d. 17 b. m., odprawi się w kościele Bożego Ciała na Kazimierzu nabożeństwo brackie do „Pięciu ran P. Jezusa“.

W kościele OO. Jezuitów na Wesołej, uroczyste nabożeństwo Imienia Jezus.

W kościele OO Paulinów na Skałce, odpust św. Pawła pustelnika.

W kościele Braci miłosierdzia na Kazimierzu, nabożeństwo solenne do św. Antoniego.

Składki. Dla głodnych dzieci złożyli w dalszym ciągu w Administracji naszego pisma: Ek. 1 złr., p. Jankowska 5 złr., Redakcja *Górala* 2 złr., dr. Malicki 2 złr.

Wykaz II gi składek na głodne dzieci złożonych w Komitecie:

Z daru W-go Jerzmanowskiego za pośrednictwem Administracji *Nowej Reformy* 49 złr. 75 cnt. Administracja *Nowej Reformy* 8·50 cnt. (NN. 5 złr. Slotarski (Brzesko) 3 złr. Bernacki 50 cnt.). NN. wygrane w wista 4 10 cnt.; Wny Mieczysław Szybalski 5 złr.; Wny Zygmunt Niwicki 1 złr.; Maryja, Michał, Wanda i Zofja Szybalscy 4 złr.; Wny Antoni Korlata (Brzesko) 10 złr. Wny Prof. Dr. Piekosiński 5 złr.; Wny Prof. Dr. Jakubowski 5 złr.; Izia i jej siostra Wodzickie 7 rs. (8·09 cnt.) i 6 złr. Wny Michał Karaś 5 złr.; Za pośrednictwem Administracji *Czasu* zebrane składki 156 złr. 4 rs. (4·62 cnt.) i 5 mrk (2·87). Pni Zofia Michalewiczowa 2 złr.; P. Leona Blumenstokowa zamiast wieńca dla śp. Browiczowej 10 złr.; J. B. 10 złr.; Pan Dr. J. Buszek 10 złr.; L. i K. 2 złr.; P. J. Wańkowicz 3 złr.; Wny A. Hawełka na chleb dla 50 dziewcząt u SS. Miłosierdzia przez miesiąc 30 złr.; Pani J. Scholzowa 3 złr; Wny H. Turnau (Urzejowice) 5 złr. Pani W. Gallowa 2 złr.; Pani L. Wiszniewska 5 złr. Dzieci W. W., H. W. A. W. razem 1 złr. Razem 357 złr 93 cnt. Do tego wykaz I 209 złr. 50 cnt. Ogółem 567 złr 43 cnt.

Z kolei państwowej. Dowiadujemy się, że onegdaj wieczorem nadeszła do tutejszej dyrekcji ruchu depesza prezydenta kolei państwowych dr. Bilińskiego, systujaca przeniesienie p. Wierzbickiego do Krakowa i powołanie dyr. Kolosvarego do Wiednia.

Prof. Stopczański, dziekan wydziału lekarskiego, po ciężkiej chorobie wrócił całkiem do zdrowia.

Sekcja skarbowa rozpoczęła już obrady nad preliminarzem budżetu m. Krakowa na rok bieżący. Po ukończeniu obrad sekcji budżet oddany zostanie do druku i w tym jeszcze miesiącu przedłożonym zostanie Radzie miejskiej.

Dla upiększenia parku Jordana przygotowuje Zakład artystyczny M. Korpala nowe biusty zasłużonych mężów w historji i literaturze naszej. W tym roku przybędą trzy nowe biusty, a mianowicie: Konarskiego, Małachowskiego i Chodkiewicza.

Zarząd „Harmonji“ krakowskiej urządza w niedzielę dnia 24 b. m. w parku krakowskim kostjumowy festyn na lodzie. Na czele komitetu stoją: Janusz hr. Tyszkiewicz i zastępca dyrektora kolei państwowej p. W. S. Słoniński. Jak się dowiadujemy, komitet zabawy składający się z reprezentantów wszystkich sfer towarzyskich, nie wyłączając sfer wojskowych, dołożył starań, ażeby festyn wypadł jak najlepiej. Najbliższe posiedzenie komitetu odbędzie się w piątek dnia 15 b. m. o godzinie 8 wieczorem, w sali „Harmonji“ przy ul. Siennej pod l. 16. Bliższe szczegóły podamy rast pnie.

Walne zgromadzenie członków Koła nauczycieli szkół wyższych w Krakowie, odbędzie się w sobotę dnia 16 stycznia b. r. o godzinie 6 wieczorem w sali 43 Coll. no vi, z następującym porządkiem dziennym: 1. Sprawozdanie wydziału. 2. Sprawozdanie kasowe. 3. Wnioski komisji kontrolującej. 4. Wybór przewodniczącego, tegoż zastępcy i 10-ciu członków Wydziału. 5. Przedłożenie projektu jubileuszowej wystawy szkolnej przez dra Karbowiaka. 6. Wnioski członków.

Na ostatniem posiedzeniu Koła, odbytem d. 20 grudnia z. r. wybrano komisję, mającą przedłożyć walnemu zgromadzeniu wnioski co do składu nowego wydziału, a nadto komisję kontrolującą, poczem dr. Karbowiak odczytał rzecz p. t. „Przegląd krytyczny ruchu naukowo-literackiego nauczycieli szkół wyższych w Galicji od r. 1867 —92“. Prelegent zaznaczywszy we wstępie, iż odczyt jego jest tylko szkicem pracy obszerniejszej, którą ma ogłosić drukiem w 1892 r., jako w 25 rocznicę zaprowadzenia języka ojczystego jako wykładowego w naszych szkołach, opowiedział najprzód dzieje rozwoju i warunki, w jakich się rozwijał ruch naukowo literacki pośród nauczycieli szkół wyższych, a wymieniwszy następnie pobudki, cele i środki pracy naukowo-literackiej, zastanowił się krytycznie nad jej objawami w rozmaitych kierunkach, jako to: a) po za szkołą, b) na polu wydawnictwa książek szkolnych, c) na posiedzeniach Kół i walnych zebraniach Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych, d) w organie Towarzystwa „Muzeum“ i innych jego wydawnictwach, e) na polu literatury programowej. Nadto wniósł prelegent w ciągu odczytu: 1) aby Koło krakowskie w porozumieniu z Wydziałem Towarzystwa urządziło wystawę, któraby uświetniła 25 rocznicę zaprowadzenia języka ojczystego jako wykładowego w szkołach galicyjskich, a zarazem ułatwiła przegląd i napisanie dziejów szkolnictwa polskiego od najdawniejszych czasów aż do obecnej chwili; 2) aby Koło krakowskie zbadało dokładnie stan bibljotek galicyjskich szkół średnich tak nauczycieli jak i uczniów, i by wystąpiło z odpowiednim referatem oraz wnioskami na najbliższem walnem zgromadzeniu nauczycieli szkół wyższych. Za treściwy odczyt podziękowano prelegentowi oklaskami, a na wniosek prof. Winkowskiego, otwartą została dyskusja jedynie nad obydwoma wnioskami prelegenta, z powodu krótkości czasu potrzebnego do wprowadzenia ich w życie w razie, gdyby zostały przyjęte. Po wymianie zdań przyjęli zgromadzeni oba wnioski w zasadzie, uprosili jednak prelegenta, aby celem ostatniego ich załatwienia, zechciał na najbliższem posiedzeniu Koła przedłożyć tak projekt wystawy, jako też referat, dotyczący bibljotek.

Aleksander Bandrowski przeznaczył dochód ze swojego koncertu zapowiedzianego na poniedziałek dnia 18 b. m. w sali „Sokoła“ na cele dobroczynne. W programie dzieła Wagnera, których wykonywaniem ustalił artysta sławę swoją w Niemczech, reprezentuje „Pieśń miłości“ z op. „Walküre“. Prócz tego odśpiewa koncertant między innemi, również z towarzyszeniem orkiestry, arję z op. „Vampyr“ Marschnera. Ulubieniec krakowskiej publiczności p. Hock, da się słyszeć solo. Bilety po cenie: 3 złr. za krzesło pierwszorzędne, 2 złr., za drugorzędne, 1 złr., za trzeciorzędne, 50 ct. za wstęp, sprzedaje księgarnia S. A. Krzyżanowskiego.

Z teatru. Dziś w teatrze dają świetną komedję Bałuckiego, p. t. „Dom otwarty“. W sztuce tej wystąpi p. Natalja Siennicka, która po dłuższej chorobie przyszła już zupełnie do zdrowia i w repertuarze role salonowe obejmuje z dniem dzisiejszym.

Zabawę tańcującą w m. Podgórzu, urządzaną na dochód ubogich uczniów szkoły ludowej, poprzedzi przedstawienie amatorskie, złożone z komedyjki „Tatuś pozwolił“ i z obrazka ludowego „Wigilja św. Andrzeja“. Komitet zabawowy składający się z pp. Romana Kleina, Gustawa Barucha i Wacława Adamskiego, dokłada wszelkich starań, aby wieczór ten jak najlepiej się udał. W tym celu przygotowano mnóstwo niespodzianek, których ze względu na dyskrecję, na razie zdradzać nie możemy.

Nowy handel. Ulica Szewska, jedna z najwięcej ożywionych arteryj naszego miasta, nie posiadała dotąd handlu kolonjalnego i mieszkańcy musieli zaspakajać swoje potrzeby na Rynku i ulicach przyległych. Brakowi temu zaradził pan Aleksander Merc i w dniu 12 b. m. otworzył handel kolonjalny, w którym, można także dostać gorących śniadań i kolacyj. Lokal, gustownie i wygodnie urządzony, poświęcił ks. Bernard, gwardjan OO. Kapucynów, a po skończonej ceremonji, gościnny gospodarz, podejmował liczne grono swoich przyjaciół i znajomych.

Galeryjka ochronna. Tutejsze starostwo zarządziło umieszczenie galeryjki na dachu gimnazjum św. Anny, w celu ochronienia młodzieży od możliwego wypadku z powodu częste spadających dachówek.

Obfitość zwierzyny. Rok bieżący odznacza się niezwykłą obfitością zwierzyny. Nemrodzi nasi z zadowoleniem chwytają za dubeltówkę i oddają się polowaniu, z którego zawsze jakieś trofea z sobą przynoszą.

Na ostatniem polowaniu u p. Trettera w Niwkach z czterech strzelb ubito w przeciągu dwóch godzin 65 zajęcy. Najoczywistszy to dowód obfitości dziczyzny. Ciekawa rzecz tylko, dlaczego ceny jej nie odpowiadają obfitości.

Ze względów higjenicznych. Mieszkańcy ulicy Karmelickiej z utęsknieniem oczekują pobudowania oddawna projektowanego kanału w tejże ulicy. Ponieważ z braku odpowiedniego spadku w ściekach ulicznych wody zatrzymują się, tworząc liczne, cuchnące kałuże, które jedynie deszcz ulewny spłukać jest w stanie, należałoby Radzie miejskiej zlitować się nad płucami mieszkańców i uchwalić już raz wykonanie tego kanału jeżeli już nie z uwagi na pierwszorzędne znaczenie tej ulicy, to ze względów higjenicznych!

Ze ślizgawki. Wczoraj na ślizgawce w parku Krakowskim orkiestra wojskowa wykonywała piękniejsze utwory kompozytorów polskich i zagranicznych. Osób, dzięki pięknej pogodzie, ślizgało się po obszernej sadzawce przeszło 400.

W ogrodzie Botanicznym przygrywać będzie dziś orkiestra wojskowa od godziny 2—5 popołudniu.

Wykaz znalezionych przedmiotów w czasie od 1 do 31 grudnia 1891 i złożonych w magistracie m. Krakowa można co dziennie w godzinach biurowych przejrzeć w Administracji naszego pisma.

Magistrat wzywa właścicieli zgubionych przedmiotów, aby celem ich odebrania zgłosili się do wydziału III. magistratu i tam swoje prawa udowodnili, w przeciwnym bowiem razie, po upływie jednego roku, rzeczy te zostaną wydane znalazcom do użytku.

Pełnia księżyca przypadła dziś o godz. 4 minut 46 z rana. Rankami panować będą mgły, spodziewane są również śnieżyce i zamiecie — tak twierdzą kalendarze, ale są to „łgarze“, jak mówi do rymu opinja.

MIRA HELLER W KRAKOWIE.

Po dwóch latach nieobecności w naszem mieście, panna Mira Heller pospieszyła z Pesztu do Krakowa, aby zaśpiewać „swoim“ i dla swoich: talent swój niepospolity złożyła na ofiarę. Kościół na Skałce, dzięki znakomitej artystce, znaczną zyskał sumę, którą spożytkują na dalszą restaurację świątyni. To też wspaniały bukiet i napis na szarfie haftowanej: „Mirze Heller za ofiarę“ — dobrze zamanifestowały uczucie wdzięczności dla dobrego serca artystki, która pamiętając o obowiązkach względem rodzinnego miasta, nie bacząc na to, że niedawno przebyła chorobę, koncert zapowiedziany do skutku doprowadziła i tym sposobem spełniła godny hołdu czyn obywatelski. Kwiatów, jako znaków uwielbienia dla talentu artystki, nie brakło wczoraj: po pierwszym numerze posypał się na estradę ze wszystkich stron grad bukiecików — a grzmot oklasków towarzyszył temu objawowi szczerego entuzjazmu.

Przypominają sobie może czytelnicy sylwetkę panny Hellerówny, drukowaną w zeszłym roku w naszem piśmie.

Powiedziałem tam o znakomitej artystce to, co stanowi zasadnicze rysy jej niepospolitej indywidualności. Dziś nie będziemy powtarzali podanej wówczas charakterystyki ogólnej rodzaju talentu panny Hellerówny, ograniczymy się tylko do sprawozdania z wczorajszego koncertu.

W śpiewie znakomitej artystki drgała przedewszystkiem odczuta i oddana w sposób nieporównany nuta dramatyczna. Słyszymy nie powiewnie zdmuchującą tony śpiewaczkę ale obdarzoną ognistym temperamentem artystkę, która każdy dźwięk wyrzuca z namiętnością i potęgą. Niepodobna słuchać panny Hellerówny obojętnie: zapał, jaki artystka wkłada w wykonywany przez nią utwór, udziela się całemu audytorjum; nawet tak chłodna publiczność, jak nasza, rozgrzała się przy wybuchach gorącej pieśni i nie szczędziła oklasków i okrzyków.

Wdzięczni jesteśmy artystce, że śpiewała wczoraj modlitwę z „Otella“ Verdi'ego: „Ave Maria.“ Mistrz sędziwy tchnął w tę pieśń tyle prośby, wydobywającej się z zbolałej piersi człowieka, że do duszy słuchacza przemawia i duszę przenika.

Artystka rozwija w swej interpretacji całą, jeżeli się tak wyrazić można, psychologję utworu. Ten początek: „Zdrowaś Marja, łaski pełna“... głębokiemi wzięty tonami usposabia dziwnie; potem przejście w górę, uwydatnione z wielką sztuką, jest miękkie i tak błagalne, że aż wzrusza; wreszcie zakończenie, pokorne a pełne jednak dramatycznego nastroju, sprawia wrażenie imponujące. P. Hellerówna każdą część traktowała, krótko mówiąc, po mistrzowsku.

W „Pieśni o wierzbie“ był smutek uwydatniony nadzwyczaj prawdziwie. W głosie artystki czuć było łzy, płynące nie z sztucznego efektu, lecz z głębokiego sentymentu; zakończenie rozdzierający nosiło na sobie akcent...

W „Voi che Sapete“ z Mozartowskiego „Figara“, była p. Hellerówna stylową i klasyczną. Potrzebaby szczegółowo arję całą rozbierać, aby scharakteryzować pojedyncze piękności wykonania wielkiej artystki.

Z „Cyrulika“ odśpiewała p. Hellerówna znany, a nigdy nie przestarzały ustęp: „Una voce pocofa“. Tu znowu lekkość, technika koloratury, wdzięk, zjednały artystce burzę oklasków.

W nadprogramowem „Bollerze“ była znów brawura i namiętna, hiszpańska prawdziwie fantazja, kiedy w romansie z „Mignon“ chwytała za serce szczera poezja. Nie można również pominąć milczeniem ślicznie odśpiewanej „Dumki Zosi“ Moniuszki.

Taką to biesiadę artystyczną sprawiła nam wczoraj p. Mira Hellerówna; wieczoru tego publiczność krakowska długo nie zapomni, jak nie zatrze się w jej pamięci sympatyczna postać znakomitej artystki.

Orkiestrze 13 pułku, jako też jej dyrektorowi p. Hockowi należy się bezwzględna pochwała. Była to istotnie „wielka“ orkiestra, która akompanjowała artystce przepysznie. Wszystko tu zlewało się razem i miało charakter nieporównany. Wykonanie przez orkiestrę na początku Bacha (preludjum, chorał, fuga) wywołało gromkie oklaski.

Prof. Bylicki z prawdziwym artyzmem i powodzeniem wykonał parę utworów Paderewskiego.

Jednem słowem, koncert wczorajszy miał cechę pod każdym względem wyjątkową.

Ad. D.

REPERTUAR TEATRU KRAKOWSKIEGO.

We czwartek dnia 14 stycznia: (Dwunaste czwartkowe przedstawienie) *Dom otwarty*, komedja w 3 aktach Michała Bałuckiego.

W sobotę dnia 16 stycznia: Na dochód Romana Żelazowskiego *Wilhelm Tell*, dramat w 5 aktach Fryderyka Schillera.

Ostatnia poczta.

Wiedeń 12 stycznia. Parlamentarna komisja Koła polskiego otrzymała od rządu wiadomość, że rząd zwrócił się w sprawie dodatków drożyźnianych z zapytaniami do namiestnictw, jak wielkiemi są rozmiary drożyzny. Wiele odpowiedzi już nadeszło. Pomiędzy innemi nadeszła już odpowiedź od namiestnika Galicji, który rzeczywiście konstatuje niezwykłą drożyznę w całym kraju. Prawdopodobnie otrzymają w Galicji dodatek drożyźniany wszyscy urzędnicy rang niższych, a w okolicach, gdzie drożyzna jest mniejszą, tylko urzędnicy, którzy są ojcami rodzin.

Kolonja 12 stycznia. *Kölnische Ztg.* otrzymała z Petersburga następującą depeszę w sprawie zamachu dynamitowego na cara podczas jego podróży powrotnej. Przedsięwzięte przed czterema tygodniami aresztowania robotników w fabryce przy drodze schlüsselburskiej pod Petersburgiem — znaleziono tam podobno bomby i dynamit — stoją w związku z zamachem, który przygotowano, jak twierdzą, przeciw carowi na kolei moskiewsko-rjazańskiej, gdy tenże powracał z Krymu.

Wskutek doniesienia do policji, rozpoczęto poszukiwania i znaleziono w nasypie kolejowym bomby dynamitowe. Odpowiedzialny za linję urzędnik miał zeznać, że w jesieni dwóch chłopów zatrzymało się u niego przez dwa dni mówiąc, że zbłądzili w drodze do Moskwy i bardzo są zmęczeni. Niedawno policja obu owych robotników w Moskwie uwięziła.

Wiedeń 13 stycznia. (Z Izby deputowanych.) W dalszym toku obrad nad traktatami handlowemi oświadcza Di Pauli, że sam traktat Austro-Węgier z Włochami bez traktatu z Niemcami i bez towarzyszenia orkiestry wojskowej trójprzymierza, wywołałby niezawodnie silniejszy opór. Wdrożenie nowych rokowań jest możebnem, a nawet, ze względu na przemysł lniany, pożądanem. Mówca przypomina zasługi Tyrolu, oddane przy obronie tej granicy, gdzie teraz grozi niebezpieczeństwo ekonomiczne.

Wiedeń 13 stycznia. *Vaterland* donosi, że celem wytworzenia bliższych stosunków między klubem Hohenwarta a rządem, minister rolnictwa hr. Falkenhayn będzie nadal regularnie uczestniczył w posiedzeniach klubu.

Zagrzeb 13 stycznia. Król nie zatwierdził ustawy o podwyższeniu pensyj urzędników i budżetu na rok 1892, ponieważ wstawiono do niego już pensje podwyższone.

Berlin 13 stycznia. (Tel. *Czasu*.) Ceremonjał przyjęcia arcybiskupa Stablewskiego na dworze wskazuje, jaką wagę przywiązywano do tego posłuchania. Podczas przemowy arcybiskupa, cesarz kilkakrotnie przytakiwał. Podczas śniadania wyróżniał cesarz arcybiskupa i prawie z nim rozmawiał.

Berlin 13 stycznia. Minister oświaty udzielił zgromadzeniu Sióstr N. M. Panny z Mühlhausen zezwolenia na utworzenie i prowadzenie wyższej szkoły dla dziewcząt. Minister Gossler odrzucił był w swoim czasie tę samą prośbę zgromadzenia.

Petersburg 13 stycznia. Wiadomość, że Hurko opuszcza urząd jenerał-gubernatora warszawskiego, podana została nie przez półurzędowy *Journal de St. Petersbourg*, lecz przez niezależną *Petersburger Zeitung*.

Rzym 13 stycznia. Z powodu wiadomości rozpuszczanych od pewnego czasu, jakoby cesarz austrjacki udać się miał do Rzymu, w celu przeprowadzenia zgody między Papieżem, a królestwem, pisze *Opinione*, iż pośrednictwo między Papieżem a Włochami jest wprost niemożliwe. Papież nie mógłby żądać podobnego pośrednictwa, ponieważ ma pretensje do Rzymu, a władca, który uznał prawa Rzymu i gotów jest bronić ich orężem, nie mógłby się podjąć roli pośrednika w obecnym stanie rzeczy. *Opinione* twierdzi, że Włochy nie mogą własnych swych praw zaprzeczać, a jedynymi naturalnymi i mogącymi coś sprawić pośrednikami między krajem a Papieżem są czas, prawo i postęp.

Rzym 13 stycznia. *Esercito* oświadcza, iż może potwierdzić, że obecność ministra wojny w Sycylji była w związku z utworzeniem wielkiego obwarowanego obozu w środku wyspy, w pobliżu Castrogiovanni.

Hamburg 13 stycznia. *Hamb. Correspondent* donosi: Mowy noworocznej do jenerałów nie wygłosił cesarz przy drzwiach zamkniętych; byli podczas mowy obecni *attachés* wojskowi. Wiadomość, jakoby cesarz omawiał politykę zagraniczną w formie wymagającej tajemnicy, jest najzupełniej bezzasadną.

Londyn 13 stycznia. Według doniesień z Wallsall, aresztowała policja niejakiego Westley'a podejrzanego o współudział w ostatnim spisku anarchicznym.

Zurych 13 stycznia. Najbliższy międzynarodowy kongres socjalno-demokratyczny odbędzie się w Zurychu.

TELEGRAMY.

Rada państwa.

Wiedeń 14 stycznia. W Izbie posłów toczyła się w dalszym ciągu dyskusja nad traktatami handlowemi. Katolik włoskiej narodowości dep. Dipauli oświadczył, że traktat zawarty z Włochami hodowców wina formalnie wydziedziczył a hodowlę wina w Austrji zniszczył. Dep. Gasser wskazuje na przykre położenie rolników i wzywa, aby przy zawieraniu traktatów z państwami wschodniemi nie nałożono kosztów tej akcji na rolników.

Dep. Adamek jest zdania, że wojna celna, wypowiedziana przez traktaty z Niemcami Francji i Rosji — bardzo jest niebezpieczna. Niemcy zawarły traktaty z czystego egoizmu, które nam tylko ciężary nakładają. Traktaty są początkiem związku celnego, czyli początkiem dramatu, którego rozwiązanie jest znane. Mimo Sadowy Austrja nic się nie nauczyła od historji. Unja celna z Niemcami byłaby końcem samodzielności Austrji, ale Czesi nie pozwolą, aby król czeski stał się wazalem cesarza niemieckiego. Traktaty są krokiem do unji celnej, dla tego mówca jest im przeciwny.

Dep. Gomperz występuje energicznie w obronie traktatów, jako gwarancji pokoju.

Dep. Terlago przemawia przeciw traktatowi z Włochami, z powodu postanowień o winie.

Dep. Coronini proponuje uchwalenie rezolucji w sprawie wina, a zresztą oświadcza się za traktatami.

Na tem obrady wczorajsze się skończyły. Dalszy ciąg posiedzenia dziś.

Raport JE. Namiestnika.

Wiedeń 14 stycznia. Hr. Badeni uwiadomił Radę ministrów, że drożyzna w Galicji jest bardzo wielka. Uchwalono, że w krajach, gdzie drożyzna jest bardzo wielka, wszyscy urzędnicy mają uzyskać dodatki drożyźniane a tam, gdzie jest mniejsza, tylko żonaci.

Narada ministrów.

Wiedeń 14 stycznia. W sali ministerjalnej parlamentu odbyła się wczoraj Rada ministrów, na którą zaproszono także namiestników i prezesów klubów. Przedmiotem narad była sprawa zwołania Sejmów krajowych. Większość prezesów oświadczyła się za tem, aby nie przerywać sesji i zwołać Sejmy w kwietniu. Ostateczna decyzja ma zapaść w dniu dzisiejszym.

Namiestnicy Czech i Dolnej Austrji oświadczyli się przeciw zwołaniu Sejmów w lutym, czego domagali się mianowicie namiestnik hr. Badeni i minister Zaleski. Sejmy zbiorą się prawdopodobnie w kwietniu, tylko galicyjski będzie w początku marca zwołanym na ośmiodniową sesję.

Porażka Niemców w Afryce.

Berlin 14 stycznia. Niemieckie wojsko w Afryce poniosło ciężką klęskę. Porucznik Kreuzler został pobity przez krajowców szczepu Wadigo, i był zmuszony do ucieczki do Tanga. Powaga wojska niemieckiego na tem dużo ucierpiała. Można się spodziewać ogólnego powstania krajowców.

Aresztowanie anarchisty.

Londyn 14 stycznia. Z powodu niedawno odkrytego spisku nihilistycznego aresztowano rosyjskiego anarchistę Droganawiowa.

Influenza.

Londyn 14 stycznia. Kardynał Manning zachorował na influenzę i przyjął już ostatnie Sakramenta.

Wiedeń 14 stycznia. Generał i inspektor kawalerji baron Gemmingen, zachorował ciężko na influenzę.

Katastrofy.

Petersburg 14 stycznia. Przy stacji Seliks zdarzyło się na kolei wielkie nieszczęście. Wykoleił się pociąg osobowy. Zginęło 13 osób, a 50 ciężkie odniosło rany.

Londyn 14 stycznia. Angielski parowiec „Namshow“ zatonął na wodach chińskich. Zginęło 414 ludzi.

Praga 14 stycznia. Czeska socjalistka Marja Hergott została skazaną na 15 miesięcy ciężkiego więzienia za obrazę majestatu.

Berlin 14 stycznia. Do uznania nowego kedywa przez sultana przyczynił się znacznie ambasador niemiecki, przez co pozyskał Anglję dla Niemiec. Rosja w interesie Francji starała się o odroczenie uznania nowego władcy Egiptu.

Paryż 14 stycznia. Senat wybrał prawie jednomyślnie prezesem ponownie p. Leroyer.

Londyn 14 stycznia. Stan zdrowia księcia Clarence znacznie się pogorszył.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Ceny zboża

z dnia 12 stycznia 1891 roku.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska
Pszenica	11·25 11·75	11·70 11·50	10·71 11·75
Żyto	10.— 10·35	9·80 10·20	9·50 10·[illegible]
Jęczmień	6·75—8·—	6·60—7·75	6·7[illegible]—8·—
Owies	7·25—7·70	7·——7·75	6·81 7·25
Groch	6·50 13·—	6·25 13·—	6·— 12·50
Wyka	—·—·—	—·—·—	—·—·—
Rzepak	13·—13·50	13·—13·50	13·—13·25
Lnianka	—·—·—	—·—·—	—·—·—
Konicz czer.	45·—55·—	42·—52·—	43·—53·—
Konicz biała	—·—·—	—·—·—	—·—·—
Konicz. szw.	—·—·—	—·—·—	—·—·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel 50·— do 85·— zł. za 56 kilo, *loco* Lwów, nominalnie.

Okowita gotowa za 10.000 litr. pr., *loco* Lwów 21. do 21·50 zł.

Ceny tylko nominalne. Stagnacja handlowa. Brak odbiorców. Usposobienie zniżkowe.

SKŁAD WŁASNEGO WYROBU

JAN BAJER w Krakowie, ul. Grodzka 13.

Kręgli z drzewa grabowego i bukowego, od złr. 3 do złr. 5 za 9 sztuk. — **Kuli** z drzewa oliwnego (Lignum sanctum) od złr. 1·50 do 4·50 za sztukę, a z drzewa grabowego lub bukowego od złr. 1 do złr. 1·50 za sztukę. — **Krokiety** rozmaitej wielkości po cenach bardzo przystępnych.

Poleca również **eleganckie i gustownie wykonane wyroby z bursztynu, rogu, pianki, kości słoniowej, drzewa,** jako to: **fajki, cygarniczki, szachy, arcaby, domino, przybory do bilardów** i t. p. Przyjmuje do reperacji **wachlarze, grzebienie szyldkretowe i wszelkie przedmioty w zakres tokarski wchodzące, po nader nizkich cenach.**

SKŁAD KAS OGNIOTRWAŁYCH.

Ważne dla **Pp. Restauratorów!**

PIERWSZA KONCESJONOWANA

Szkoła tańców

udzielam lekcji we własnym lokalu, w domach prywatnych i pensjonatach. 1872(20-2)

Karolina z Szygowskich Witkay, ul. Grodzka 35, I p.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Od wyrazu zwykłym drukiem po 2 cnt., tłustym drukiem po 5 cnt. — Minimum ceny ogłoszenia 25 cnt.

Nauka i wychowanie.

Lekcji muzyki, poszukuje uczennica konserwatorjum, za mieszkanie lub życie. Wiadomość w Admininistracji „Kurjera Polskiego". 470(50-)

Akademik, filolog, pozbawiony wszelkich środków utrzymania, poszukuje lekcyj, choćby za najskromniejszem wynagrodzeniem. Adres udzieli Administracja „Kurjera Polskiego". 528(18-?)

Posady i prace.

Były wachmistrz żandarmerji, następnie djetarjusz w urzędzie katastralnym, po ukończeniu prac w tym urzędzie znalazł się bez zatrudnienia i szuka jakiegobądź zajęcia, najchętniej w biurze. Bliższych wiadomości udzieli łaskawie adwokat Dr. Szafiarski, Mały Rynek

Buchalter obznajomiony z czynnościami bankowemi i fabrycznemi, poszukuje zajęcia. Adres Buchalter ul. św. Krzyża 10. 530(14-?)

Uczennica konserwatorjum udziele lekcji fortepianu i początków francuzkiego w domu i po za domem. Wiadomość w Administracji „Kurjera Polskiego" pod Z. K. 546. 548(1-5)

Lekcji muzyki poszukuje w domu i za domem **H Jeska, Karmelicka 43** 547(1-5)

Doniesienia rozmaite

Maszynę drukarską (Schnellpresse), czcionek i innych przyborów drukarskich poszukuje się do kupienia. Bliższa wiadomość w administracji „Wieńca Polskiego" w Cieszynie. 540(3-3)

Olbrzymi kogut (Kochinhin) półtoraroczny, jest do sprzedania za 6 złr., z kurą za 12 złr. **G. I. Dębniki Nr 3.**

Nowy fotel dla chorych, wyścielony, bardzo wygodny, do sprzedania. Chory może w nim siedzieć w różnych pozach lub wygodnie się położyć, może się sam bez wysiłku wozić po pokojach lub ulicach. Oglądnąć można codziennie między 12—1 w mieszkaniu dra E. K., ul. św. Tomasza l. 28, I. piętro. 4(2-3)

Osoba zajęta w urzędowej instytucji, poszukuje posady jako administrator kamienicy, za skromnem wynagrodzeniem. Zgłoszenia pod X. Kurniki 7

Nauki kroju wszelkich kostjumów w zakres toalety damskiej wchodzących, jako to: staników, żakietek, dolmanów, rotund itd. oraz ubrań dla dzieci, udzielam podług najnowszego i najpraktyczniejszego systemu: **Ludwika Łatkiewic**. **Wiślna l. 4, I-sze piętro.**

Dla Pp. właścicieli domów mam w zapasie **szafki** (tabliczki na adresa lokatorów, trwałe i gustownie zrobione Posiadam także **kuchenne** sprzęty, jak: spiżarki, szlafbanki sóżnej jakości, z suchego drzewa zrobione, po nader nizkiej cenie. **Stanisław Cendrowski**, stolarz, ul. Kurniki. Nr 6, I. p. róg Pawiej. 542(-)

Kanarki harcyńskie z pięknym śpiewem, są do sprzedania. Plac Latarnia Nr. 7.

Szal jedwabny, pąsowy, złotem przetykany, piękny oryginalny wyrób wschodni; **ZEGAR** staroświecki, kominkowy, metalowy, grubo posrebrzany, do sprzedania, **ul. Bracka l 6, parter. Biuro korespondencyjno-komisowe.** (3-)

Lokale

Pokoj duży na I. piętrze, przy ul. Karmelickiej, **Nr.** 15, z **wiktem** dla starszej osoby lubiącej spokój, zaraz do **wynajęcia** 53 (9-?)

Pokój na I. p. z meblami, **zaraz tanio** do wynajęcia. Ul. Garbarska 12. Z wiktem. 548(9-?)

47(1-?) Poszukuje się

Mieszkania

od 1-go Lutego, składającego się z 3—4 pokoi i kuchni, **z dwoma, lub trzema wejściami** Uprasza się zgłosić do Administracji „Kurjera polskiego".

Poszukuję dzierżawy

FOLWARKU

około 100 morgów, dobrze zagospodarowanego w bliskości większego miasta.

Zgłoszenia proszę adresować: **A. S.** poste-restante, poczta: **Ustrzyki-Solina.** 3(1-)

INTERNAT

Sióstr Nazaretanek

przy ulicy Warszawskiej Nr. 15.

przyjmuje

panienki uczęszczające do szkół publicznych a mianowicie do seminarjum, zapewniając im troskliwą opiekę i pomoc w naukach. 46(1-3)

Kilkaset morgów gruntu

przy gościńcu, w małych partjach, po miernej cenie, są do **sprzedania.** 32(2-3)

Wiadomość w Ajencji krakowskiego Towarzystwa ubezpieczeń w Tyśmienicy.

CHŁOPIEC

zamiejscowy, znajdzie umieszczenie w handlu norymberskim i galanteryjnym **Eug. Smidowicza, Kraków, Sukiennice** 59(2-)

Z powodu wyjazdu zaraz do sprzedania:

Magazyn mód i kapeluszy

z całkowitem urządzeniem sklepu. Wiadomość w Administracji **„Kurjera Polskiego"** pod **H. H.** 24(3 4)

Ogrodnik zdolny

wieku 34 lat, żonaty, bezdzietny, obznajomiony jak najdokładniej w sztuce ogrodnictwa, posiadający chlubne świadectwa, poszukuje od 1 lutego r. b stałej posady.

Łaskawe zgłoszenia pod adresem: **Edward Springer, ogrodnik w Prossnitz (Morawia) albo do Karola Freege w Krakowie.** 33(2-3)

Gdy mi potrzeba inserować 6(236-?)

w dziennikach lwowskich i innych krajowych jako też **w zagranicznych, to załatwiam to zawsze najtaniej przez**

Centr. Biuro Ogłoszeń

Lwów, Kopernika 11.

FORTEPJAN

Skuthana do nabycia za ryczałtową sumę pod **bardzo korzystnemi** warunkami.

Wielopole, Gmach nowej poczty. I. piętro. 23(3)

Na Sezon! Na Sezon!



MAGAZYN BRONI

i wszelkich przyborów myśliwskich

BOLESŁAWA GLINIECKIEGO

W KRAKOWIE, 1979(11 ?)

zaopatrzony został w wszel ą **broń myśliwską**, najdoskonalszy h i najnowszych syst mów, z pierwszorzędnych fabryk angielskich, francuzkich, belgijskich i czeskich, sprzedaje takową po najdokładniejszem wyrobowaniu, pod wszelką gwarancją, po cenach bezkonkurencyjnych, a mianowicie: **Strzelby** dtylcowe (wyrób belgijski) systemu Lefaucheux, od złr. 18. **Strzelby** odtylc. syst. Lancastra, od złr. 25. **Strzelby** Hammerless, **Strzelby** l kkości pióra (Fusil plume), **Strzelby** iglicowe, syst. Teschnera, Dreyzego i t. p. Bogaty wybór **rewolwerów** wszelkiej konstrukcji, od złr. 3·0 do złr. 85.

Patrony do wszystkich systemów broni, w ośmiu gatunkach, **Twardośrut, Kule** expansiwne, okrągłe i tożkowe, **Przybitki** tekturowe i filcowe.

Wszelkie możliwe **przybory i przyrządy** do strzelb, robienia patronów, noszenia zwierzyny, dla naganek i t. p. **Przybory** do szermierki wyroby skórzane, najnowszy fason **kurtek** myśliwskich, **buty** z filcu i gumi, **czapki, rękawiczki** i t p

Łaskawe zlecenia uskuteczniam odwrotną pocztą.

Cenniki illustrowane wysyłam na żądanie bezpłatnie.

HANDEL WIN JANA GRALEWSKIEGO

założony w Krakowie roku 1806. 198 (18 12)

Poleca swe **doborowe wina węgierskie, austrjackie, francuzkie, włoskie i inne, tudzież szampany i koniaki.** Cenniki i próbki gratis i franco. **Handel przy ulicy Grodzkiej, l. 44 Składy transitowe, przy ulicy Brackiej, l. 13 i Kanoniczej, l. 20.**

NOWY MAGAZYN

MEBLI

przy ul. Wiślnej, l. 3, 1876(26-)

w lokalu dawnej Spółki zjednoczonych stolarzy.

Wyroby tapicerskie Ludwika Chomiaka, poleca w wielkim wyborze: gotowe garnitury, wyścielone trwale, gustownie, z materjału w najlepszym gatunku, także i niewyścielone w różnych najświeższych fasonach, oraz gotowe materace włosienne i wkłady sprężynowe i. t. d. Podejmuje się wszelkich urządzeń dekoracyjnych, tapetowania pokoi, wyklejania materją, dywanami, prześcielania starych mebli i robienia stór, w miejscu i na prowincji, po cenie możliwie najniższej. Próbki materji, rysunki mebli i dekoracji na żądanie wysyła się franco.

Wyroby stolarskie Władysława Duvala, odpowiadają wszelkim wymogom specjalnego meblarstwa, gustownie, trwale budowane, z suchego drzewa, są w znacznym wyborze na składzie.

Tak znajdujące się na składzie, jakoteż i zamówione, co do powyżej wymienionych zalet, jak również i cen nizkich, mogą współzawodniczyć z najlepszemi zakładami wiedeńskiemi. Dla pp. właścicieli domów polecam szafki na listy mieszkańców gotowe i zamówienia na nie przyjmuję.

Za rzetelne wykonanie roboty ręczymy.

Polecamy również znajdujące się na składzie antyki i takowe przyjmujemy w komis.

Ludwik Chomiak, tapicer. **Władysław Duval,** stolarz.



Bez Blagi!

NAJWIĘKSZY WYBÓR!

fortepianów pianin i fisharmonij

W SKŁADZIE FORTEPIANÓW

JANA Maitus KORDECKIEGO

w Krakowie,

ulica św. Anny, (hotel Victorja).

Sprzedaż. Zamiana. Wynajem. Ceny bezkonkurencyjne.

Przy odpowiedniej gwarancji daję każdemu na raty. Przy cenach sprzedaży na raty dolicza się odpowiedni procent, gdyż każdy rozsądny i uczciwy zrozumie tego legalną potrzebę. 199 (1-1)

BEZ BLAGI!

Wszech nauk lekarskich

DR. EDMUND PUCHACKI,

ordynuje jak dawniej od godz. 2—4 popołudniu.

Ulica Sławkowska Nr. 23, II piętro.

Dla ubogich chorych od 8 9 rano bezpłatnie. 7 82- 6

ZAKŁAD RYSOWNICZY

Istniejący od lat 12-tu

Artystyczno przemysłowy, odznaczony listem pochwalnym na wystawie krakowskiej. 1794(2 -2)

w Krakowie, ul. Dominikańska Nr. 1, II. p. w domu K. K. Dominikanów.

Dostarcza wszelkich deseni dla panienek do robót szkolnych, również do haftowania bielizny, ubrań damskich, robót galanteryjnych i kościelnych. Monogramy, herby, litery i wszelkie desenie drukuje, rysuje i malnje według wzorów stylowych lub własnego układu, jako to na batyście, aksamicie, atłasie, sukni, skórze, drzewie, kamieniu i kości. Udziela także lekcyj rysunku i malowania. Hafty bielizny przyjmuje po cenach umiarkowanych.



Jeżeli pan cierpisz

na gościec, reumatyzm, nerwowe osłabienie, newralgję iscbias, niedokrewność, nerwowy ból żołądka, kongestje, porażenie, bezsenność, ból w krzyżach, cierpienia pacierzowe, to żądaj Pan ilustrowaną **broszurę** z napisem o **galwano-elektro magnetycznie** działającym

Aparacie do nacierania,

nagrodzonym dyplomem, w Kolonji Wels, Stutgardzie nagrodz nym złotym medalem, we wszystkich miastach opatentowanym. 1904(11-?)

Broszura ta objaśnia o **działaniu, zmianie i następstwach** używania tego **Aparatu**. Ilustrowaną broszurę z przepisem użycia, dostać można **gratis i franco** w fabryce wynalazcy Th. Biermanus, Wien I, Schulerstr. 18

PIWO

z ekstraktem słodowym

wyrobu 1993(8)

KONSTANTEGO WISZNIEWSKIEGO

Aptekarza w Krakowie.

polecone przez Towarzystwo Lekarskie krakowskie na wniosek komisji przemysłowej tegoż Towarzystwa, pismem z dnia 24 Kwietnia 1889, L. 338.

Sposób użycia: Dorosłe osoby używać mogą w razie kaszlu, kataru, płuc i żołądka, oraz w razie osłabienia, po małej szklaneczce przedpołudniem, przed wieczorem oraz idąc na spoczynek.

Cena flaszki 36 centów.

MIESZKANIE,

od 1 kwietnia 5 pokoi, przedpokój, kuchnia, z których dwa frontowe do odnajęcia zaraz, z meblami lub bez miesięczni . studencka, Nr. 11, parter na lewo. 35(2-6)

Przepisy budownicze i ogniowe,

dla obszarów dworskich gmin wiejskich w Galicji wraz z orzeczeniami Trybunału administracyjnego przez

M. ORŁOWSKIEGO.

Cena 40 cnt.

Tegoż autora:

Ustawa drogowa,

z wszystkiemi rozporządzeniami późniejszymi i orzeczeniami Trybunału administracyjnego. *(Podręcznik dla nauki i praktyki).*

Cena 80 cnt.

Oba dzieła zostały przez krytykę jaknajprzychylniej ocenione.

Wydania z r. 1891.

Do nabycia w biórze Wydziału powiatowego w Gorlicach, dokąd zaległe należytości za powyższe dzieła przesyłać należy. Książki te można nabyć także w księgarni Spółki wydawniczej polskiej w Krakowie.

SKŁAD FORTEPIANÓW B. GABRYELSKIEJ KRZYSZTOFORY KRAKÓW

a) Z dniem pierwszego Sierpnia roku 1891-szego sprzedaję wszystkie nowe fortepiany i pianina mojego składu 5% poniżej cen fabrycznych i zadowalniam się resztą otrzymywanego od fabrykantów rabatu. Że tak jest rzeczywiście, o tem można się łatwo przekonać przy pomocy jużto zniesienia się wprost z fabryką, które każdemu jaknajchętniej ułatwiam, jużto cenników i książek rachunkowych, które wszystkim z całą gotowością pokazuję. **b)** Częścią reszty, ktora mi pozostaje od fabrycznego rabatu, opłacam wszystkie koszta przewozu danego narzędzia muzycznego od fabryki aż do miejsca przeznaczenia. **c)** Na żądanie wysyłam fortepiany i pianina ze wskazanej mi fabryki wprost pod wskazanym mi adresem i sprzedaję je na tych samych warunkach, na których sprzedaję narzędzia muzyczne znajdujące się na moim składzie; każdy więc taki fortepian, który (n. p. w Wiedniu) fabryce 400 złr., a z kosztuje na miejscu we opakowaniem i dostawą (n. p. do Tarnowa) kosztowałby 430 złr. — sprzedaję za złr. 380 i odstawiam aż do Tarnowa bezpłatnie. **d)** Za wszystkie nowe, nawet najtańsze narzędzia muzyczne mojego składu (a więc za fortepiany od złr. 300 i pianina od złr. 200) daję porękę 20-letnią. **e)** Każde narzędzie muzyczne kupione u mnie (albo w moim składzie, albo w jakiejkolwiek fabryce za moim pośrednictwem) przyjmuję napowrót w tej samej cenie, w jakiej je sprzedałam i wymieniam na inne, jeżeli kto tego zażąda w przeciągu trzech miesięcy od kupna. **f)** Sprzedając fortepiany i pianina na raty (chociażby po 10 złr. miesięcznie) nie żądam za nie ani centa więcej, jak sprzedając je za gotówkę. **g)** Narzędzia muzyczne używane wymieniam za dopłatą na nowe. **h)** W sprzedaży fortepianów i pianin wstawionych u mnie w komis pośredniczę zupełnie bezinteresownie.

Poszukuje się

Buchaltera

biegłego w języku polskim, niemieckim i rachunkowości podwójnej; przy tartaku parowym, gorzelni, fabryce i gospodarstwie rolnem.

Zgłosić się można zaraz do Zarządu dóbr Klimówka, poczta „Rymanów". 9 -7)

Handel korzenny,

w większem mieście prowincjonalnem w Galicji, z towarami, z eleganckiem urządzeniem, koncesją na sprzedaż trunków i restauracją, jest do sprzedania. Zgłoszenia pod lit. **N K.** poste rest. **Kraków.** 231(-3)



NA SEZON JESIENNY i ZIMOWY.

Pracownia kapeluszy

oraz

MAGAZYN MÓD

Marji Popowicz-Englisch

W KRAKOWIE,

Plac Marjacki, 3,

poleca wielki wybór

KAPELUSZY JESIENNYCH I ZIMOWYCH

modele wiedeńskie.

Przyjmuje również kapelusze do przerobienia i odświeżania.

Ceny umiarkowane.

JAN POJE

1879(2 -)

KRAKÓW

ulica Florjańska, Nr. 33.

FABRYCZNY SKŁAD

MASZYN do SZYCIA

Sprzedaż na raty po 1 złr. tygodniowo, lub też gotówką o 10 procent taniej. Illustrowane cenniki gratis i franco.

MOCNE TRWAŁE!

I. kraj. fabryka rękawiczek i bandaży rupturowych, brzusznych i innych opatrunków

ANTONIEGO MIRKIEWICZA

Kraków, ul. Grodzka, l. 31, obok handlu Wp. Kosza. Fabryka ul. Mostowa, l. 6, na Kaźmierzu

Poleca:

Rękawiczki w najlepszych gatunkach glace i duńskie, zimowe i letnie, w różnych długościach. Bandaże bardzo gustownie wykonane, według wszelkich praw higjenicznych, (które na żądanie sam zakładam). Wielki wybór szelek gumowych i haftowanych, własnego wyrobu. Przyjmuję zamówienia na ubrania jelonkowe, poduszki, prześcieradła i inne wyroby skórzane w zakres tenże wchodzące. Ceny nizkie. Przy zamówieniach hurtownych znaczny rabat.

Uwaga. Gilzy niekiejone nie pękają przy robieniu papierosów.

Handel galanteryjny, oraz skład przyborów do podróży i artykułów do pisania

S. WIERUSZ-NIEMOJOWSKIEGO

Kraków, Sukiennice l. 26.

Poleca **tutki (gilzy), nieklejone, własnego wyrobu niezrównanej dobroci**

100 sztuk od 12 centów

Zlecenia zamiejscowe — odwrotnie. Opakowanie **gratis.** Przy odbiorze 5000 koszta transportu ponosi fabryka. 1551(56-?)

Sklep obszerny

przy Ul. Wiślnej w domu NAROŻNYM (Ul. św. Anny i Wiślna) **zaraz do wynajęcia.** bliższa wiadomość w Bazarze wyroków krajowych tamże. 4(2-3)

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 13 stycznia

	płacą		żądają	
Waluty.				
Ruble rosyjskie papierowe za 100	114	60	116	60
Marki niemieckie	57	40	58	—
20-to frankówka ważna	9	30	9	40
Rubel srebrny obrączkowy	1	33	1	43
Obligi. Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.				
Wspólna państwowa renta papierowa	93	30	94	10
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104	—	105	—
4% galicyjskie Obligacje propinacyjne 26-letnie	93	—	94	—
4% galicyjska pożyczka krajowa	103	50	105	—
4½% „ „ „	97	50	98	50
6% Obligacje komun. galic. Banku krajowego	100	50	101	25
4% Listy likwid. Królestwa Polskiego za 100 r. im. wart. oprócz kuponu bież. w rublach i kop.	96	60	98	
Listy zastawne i dłużne. Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bieżącego.				
4½% Listy zast. [illegible] Banku krajowego	98	10	99	—
4½ „ „ [illegible] we Lw. nieokr.	97	—	98	—
4% „ „ „ „ „ „ „ 41 let.	9[illegible]	50	95	50
[illegible]% „ „ „ „ „ „ „ 58 let.	94	25	9[illegible]	
[illegible]% „ „ „ „ „ „ „ 52 let.	99	10	100	—
5% Listy zast. gal. Banku hipot. we Lw. prem.	107	50	108	3
5% „ „ „ „ „ „ „ niep	100	30	101	—
4½% „ „ „ „ „ „ „	98	10	99	—
6% Listy zast. Zakł. kred. ziem. w Krak. 36 let.	99		100	—
6% Listy dłużne Zakładu kredytowego włościańskiego we Lwowie *w likwid.*	59	—	62	
5% Listy dłużne Zakładu kredytowego włościańskiego we Lwowie *w likwid.*	52		54	
5% Listy zastawne Tow. kredytowego ziemskiego Królestwa Polskiego z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. oprócz kuponu bież. w rub. i kop.	99	[illegible]	100	75
Akcje kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.				
Kolei Karola Ludwika po 210 złr	208		211	—
„ Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200 „	240	—	242	
Galicyjskiego Banku hip. we Lwowie „ 200 „	215	—	220	
Banku galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie „ 200	—	—		
Losy.				
Miasta Krakowa	22	—	23	—
„ Stanisławowa	27	50	29	—
Towarzystwa austrjackiego czerwonego Krzyża	16	50	17	50
„ węgierskiego „	[illegible]	5	[illegible]	
„ włoskiego „	1[illegible]	5	[illegible]	
Rozwiązka Buda-Pesztu	[illegible]	4	7	

Wielki zapas części składowych.

RADOMSKI I ZADUROWSKI

w Krakowie, przy ulicy Grodzkiej, Nr. 59,

polecają

swój skład maszyn do szycia i pracownię mechaniczną.

Raty tygodniowe 1 złr., miesięcznie 4 złr., gotówką o 10% taniej. Gwarancja 5 lat.

Dla Kółek rolniczych tudzież dla Zakładów wojskowych, naukowych i dobroczynnych znaczny odpust.

Za naprawione u nas maszyny dajemy odpowiednią gwarancje. 0(1-?

Zamiana i gruntowna naprawa maszyn.

Wina węgierskie

białe i czerwone w różnych gatunkach i po umiarkowanych cenach

W HANDLU WIN A. CIECHANOWSKIEGO

w Krakowie, 2 10(6-6)

ulica Florjańska, Nr. 3.

Dr. Tumidajowicz, Adwokat w Tarnobrzegu, poszukuje zaraz **rutynowanego** 1 (3-3)

koncypjenta

pod korzystnemi warunkami.

BULJON

wyrobu

KAZIMIERY MATCZYŃSKIEJ

odznaczony

wielkim medalem brązowym na wystawie w Krakowie 1881 r.

Nr. 00. z truflami kilo 7 złr. 50 cnt.
Nr. 1. z zwierzyny i drobiu „ 6 „ 50 „
Nr. 2. doskonały „ 5 „ 50 „

Dla chorych buljon z samego najdelikatniejszego ptactwa i drobiu, bardzo przez lekarzy polecany, po 10 złr. kilo.

Ekstrakt mięsny na sposób Liebiga słoiki po 70 cnt.

Sprzedaje Zarząd dworu Łapszyn, Brzeżany i Dom komisowy Makowiecki i Spółka w Tarnopolu. 4(5-12)